

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1966

8

(243)

KOMITET REDAKCYJNY

prof. dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki
Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

	Str.
JADWIGA PUZYNNINA: O pojęciu potencjalnych formacji słowotwórczych	329
ZDZISŁAW KEMPF: Podarek dla Gniezna na Millennium	339
RECENZJE	
TADEUSZ BRAJERSKI: Prace Filologiczne, t. XVIII, cz. 4	345
RENATA GRZEGORCZYKOWA: E. F. Skorochońko — Woprosy teorii angijskiego słowoobrazowania i jejo primienienija k mazzinnomu pieriewodu	350
W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów	355

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10.
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31
wewn. 132.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10

Nakład 2110 (1928 + 182). Ark. wyd. 2,75. Ark. druk. 2,0. Papier druk. sat. kl. V, 65 g, 70 × 100. Oddano do składu 9. IX. 1966 r. Fodpisano do druku w październiku 1966 r. Druk ukończono w listopadzie 1966 r. Zam. nr 1338/66. M-6. Cena 6 zł.

DRUKARNIA IM. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ, WARSZAWA

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK
 REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
 (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)



0322

O POJĘCIU POTENCJALNYCH FORMACJI SŁOWOTWÓRCZYCH

§ 1. Przymiotnik *potencjalny* występuje w polskiej (jak zresztą i światowej) literaturze językoznawczej w różnych zastosowaniach zakresowych i znaczeniach mniej lub bardziej odpowiadających podstawowemu znaczeniu tego przymiotnika, które Słownik Języka Polskiego pod redakcją prof. W. Doroszewskiego formułuje w następujący sposób: „Potencjalny (...) «możliwy, tkwiący w czym i mogący wystąpić, ujawnić się w określonych warunkach, przez odpowiednie działanie; taki, w którym coś tkwi i może wystąpić w określonych warunkach»¹.

1. Mówi się o potencjalności systemu językowego w stosunku do faktów mowy jednostkowej (czy też — w innym ujęciu — elementów tekstu). Oto zdania z wykładu prof. Doroszewskiego (Leksykologia, rok akademicki 1964—65): „System językowy to potencjalny zespół czynności językowych” lub też szerzej: „Elementy systemu językowego są to czynności językowe powtarzające się w podobny sposób. Istotne cechy tego systemu, to: potencjalność i dynamiczność”.

2. Potencjalnymi nazywa się również elementy systemu językowego wypełniające puste miejsca w siatce opozycji. Prof. T. Milewski pisze: „Takie fonemy jak polskie *ř*, które się jeszcze w języku nie ustaliły, ale są możliwe jako twory wypełniające miejsca puste systemu,

¹ Intencją tej definicji jest przeciwstawienie dwóch znaczeń (rozdzielonych tu średnikiem), które *potencjalny* ma w wyrażeniach: *potencjalne niebezpieczeństwo* (niebezpieczeństwo „tkwiące w czymś”, tj. determinowane przez coś i mogące się ujawnić, zaktualizować) oraz: *system językowy jest potencjalny* (w nim „tkwią” możliwości realizacji, on je determinuje). Są to różnice związane z tym, że niebezpieczeństwo potencjalne aktualizując się staje się niebezpieczeństwem aktualnym, natomiast system potencjalny aktualizuje się nie jako system aktualny, ale jako akty mowy jednostkowej, które już nie są systemem. Inaczej mówiąc *potencjalny* to zarówno «mogący zaktualizować się, stając się tym, co znaczy rzeczownik określany» jak i «mogący zaktualizować się stając się czym innym niż to, co znaczy rzeczownik określany». Czasownik *tkwić* nie jest szczęśliwie dobranym elementem definicji przymiotnika *potencjalny* i na skutek swojej wieloznaczności, i na skutek nienadawania się do parafraz przymiotnika w takich jego zastosowaniach jak np. *potencjalny sojusznik*, *potencjalny klient*.

nazywamy fonemami potencjalnymi”². (W tym wypadku „puste miejsce systemu” to miękki odpowiednik twardego *r*, por. *b:b'*, *p:p'*...).

3. Przymiotnik *potencjalny* bywa też atrybutem pojęcia treści znaczeniowej wyrazu. „Treść znaczeniowa jest potencjalnym zakresem wyrazu” — stwierdza prof. Doroszewski³ — a więc tym, co może się aktualizować jako zakres znaczeniowy wyrazu.

A oto różne zastosowania przymiotnika *potencjalny* jako określnika konstrukcji morfemowych:

4. Potencjalnymi nazywa się przymiotniki odczasownikowe typu *kochliwy* (tzw. formacja potencjalna czynna: «skłonny do kochania»)⁴ i *wykońalny* (formacja potencjalna bierna: «mogący być wykonanym»)⁵. Tu potencjalność jest elementem znaczenia formacji, sygnalizowanym przez formanty *-liwy* i *-alny*.

5. W pracach prof. Zawadowskiego⁶ mówi się o konstrukcjach gramatycznie potencjalnych stanowiących ogniwo pośrednie między tzw. systemem determinującym (= leksyk + prawa gramatyczne języka) a tekstami. Konstrukcje gramatycznie potencjalne obejmują klasy tekstowych konstrukcji morfemowych semantycznie regularnych⁷ i kategoriaalnych⁸, a tym samym w pełni determinowanych przez

² T. Milewski: Językoznawstwo. Warszawa 1965. Pojęcie fonemu potencjalnego sformułował prof. Milewski po raz pierwszy w artykule: Derywacja fonologiczna. BPTJ IX (1949), s. 60 i n.

³ Cytat z wykładu poświęconego leksykologii, rok akademicki 1964/65.

⁴ Tu do czystej potencjalności («zdolności do czegoś») włącza się dodatkowy element znaczeniowy «skłonności do czegoś».

⁵ Por. H. Kurkowska: Budowa słowotwórcza przymiotników polskich. Warszawa 1954, s. 45 i n. Prof. Doroszewski pisał w streszczeniu francuskim książki: O języku Tomasza Teodora Jeża (Warszawa 1949): „...pozorna różnorodność typów formacji słowotwórczych daje się w istocie sprowadzić do następujących pojęć: 1) opozycja podmiot — orzeczenie, 2) opozycja czynność — bierność, 3) opozycja aktualność — potencjalność” (Cyt. według przekładu polskiego w Studiach i szkicach językoznawczych, Warszawa 1962, s. 224).

O potencjalności mówi się również jako o składniku znaczenia form czasu teraźniejszego w takich zastosowaniach jak np. *samochód rozwija szybkość do 150 km/godz.* (= «może rozwijać»).

⁶ Por. przede wszystkim: *Constructions grammaticales et formes périphrastiques*. Kraków-Wrocław-Warszawa 1959, s. 174 i i. W tekście francuskim prof. Zawadowski mówi też o „système potentiel”, czemu w tekstach polskich odpowiada tylko „system sekundarny”.

⁷ Konstrukcje semantycznie regularne to konstrukcje, których wartość kategoriaalna (w innej konwencji: znaczenie strukturalne czy słowotwórcze) równa jest znaczeniu (realnemu). Konstrukcją regularną jest np. *dom-ek*, *brzydk-ość*, *śpiewanie*. Ich przeciwieństwem są konstrukcje semantycznie nieregularne, w których znaczenie (realne) nie równa się wartości kategoriałnej (= znaczeniu strukturalnemu); por. np. *wsuwka* o znaczeniu strukturalnym «coś wsuwanego» a znaczeniu realnym «spinka do włosów wsuwana». Por. L. Zawadowski, op. cit., a także artykuł: Podzielność morfologiczna a znaczenie wyrazu. ZNUW, S.A. nr 5 (1957), s. 241—61.

system determinujący. Należą do nich, poza składniowymi, konstrukcje morfemowe (fleksyjne i słowotwórcze) typu *pokoj-om czyt-anie*, nie należą natomiast konstrukcje typu *wiatr-ak, set-ka*, tj. konstrukcje semantycznie nieregularne. Pod względem znaczeniowym takie konstrukcje nie są zdeterminowane przez system determinujący. Natomiast według prof. Zawadowskiego należą do konstrukcji potencjalnych również formacje semantycznie regularne, ale niekategorialne, typu *żywiciel*. „Brakujące” konstrukcje typu **mierzyciel, *leczyciel* stanowią tylko „puste miejsca tekstu”⁹.

W tym systemie terminologicznym i pojęciowym jako konstrukcje potencjalne traktuje się więc na równi te, które istnieją w zasobie słownikowym jakiegoś języka jak i te, które w nim nie istnieją (co tym samym czyni je wszystkie kategorialnymi!). Jest to rozwiązanie brzemienne w konsekwencje dla leksykologii: zasób wyrazów w języku przestaje zupełnie odpowiadać rzeczywistości istniejącemu, czynnik społecznego ustabilizowania traci wartość, pojęcie normy leksykalnej — przynajmniej na odcinku derywatów — przestaje istnieć. Istnienie lub nieistnienie danej konstrukcji morfemowej jest faktem dotyczącym tylko płaszczyzny *t e k s t u* a nie społecznie zobiektywizowanego *j ę z y k a*.

Przy takim rozumieniu *potencjalne* jest nie «to, co może istnieć, aktualizować się, choć w danym momencie nie istnieje», ale «to, co może istnieć, aktualizować się i bądź istnieje, bądź też nie istnieje» (oczywiście w obu wypadkach chodzi o możliwość istnienia w określonych warunkach, w zależności od czegoś). *Potencjalny* staje się tu po prostu synonimem imiesłowu (*z*)*determinowany*. Tym się też chyba tłumaczy nieco dziwne wyrażenie: „konstrukcje *gramatycznie* potencjalne” utworzone na wzór bardziej umotywowanego: „konstrukcje *gramatycznie* (= przez gramatykę) zdeterminowane”. W swoim zwykłym znaczeniu przymiotnik *potencjalny* nie miewa określać w przysłówku relacyjnym.

6. Dochodzimy wreszcie do zastosowania terminu *potencjalny* w słowotwórstwie, do centralnego w tym artykule pojęcia (słowotwórczych) *f o r m a c j i p o t e n c j a l n y c h*. Posłużmy się i tu przykładowymi cytatami. W Stylistyce polskiej H. Kurkowskiej i S. Skorupki¹⁰ w rozdziale omawiającym problematykę neologizmu autorzy piszą („Należy (...)

⁸ Konstrukcje morfemowe kategorialne to konstrukcje, które oparte są na związkach między klasami elementów, tak że nie ma żadnego okazu żadnej z danych klas, które nie wchodziłyby w te związki. Przykładem konstrukcji kategorialnej może być konstrukcja celownika l.mn. w języku polskim, oparta na związku między jednoelementową klasą morfemów celownika l.mn. *-om* i klasą tematów rzeczownikowych. — Konstrukcji prawdziwie kategorialnych w zakresie derywacji polskiej jest bardzo mało a i we fleksji języków fleksyjnych nie wszystkie konstrukcje są kategorialne.

⁹ Por. L. Zawadowski: *Constructions...* s. 68—71.

¹⁰ Wyd. 1, Warszawa 1959, s. 81.

wyróżnić warstwę formacji potencjalnych, tzn. wyrazów urabianych seryjnie, według jakiegoś żywotnego we współczesnej polszczyźnie modelu słowotwórczo-semantycznego". Od poprzednio omówionego rozumienia potencjalnych konstrukcji morfemowych to, które reprezentuje Stylistyka polska, różni się:

a) uwzględnianiem czynnika produktywności (= żywotności) modelu (= typu słowotwórczego, reguły słowotwórczej). Potencjalnymi nie nazwie się tu konstrukcji opartych na modelach nieproduktywnych, np. konstrukcji **robień*, **wychodzień* itp., opartych na modelu: temat czasownikowy + *-eń* (por. *uczeń*, *przechodzień*);

b) nieuwzględnianiem regularności semantycznej; konstrukcje typu *dreszczowiec* czy *przegubowiec* (choć nie są regularne semantycznie: ich znaczenie realne nie jest równe strukturalnemu) były w tym rozumieniu do niedawna (tj. do momentu ich ustabilizowania w języku) potencjalnymi, ponieważ są oparte na produktywnych modelach słowotwórczych. Ta różnica tłumaczy się zasadniczą innością klas słowotwórczych, obejmujących derywaty o wspólnym znaczeniu strukturalnym, oraz klas morfologicznych, obejmujących derywaty o wspólnym stosunku między znaczeniem realnym i strukturalnym¹¹. Obie wymienione wyżej różnice wiążą się z zasadniczą zmianą punktu widzenia przy przejściu od synchronicznej morfologii do słowotwórstwa, w którą nie możemy tu głębiej wnikać.

c) autorzy Stylistyki polskiej traktują jako potencjalne tylko formacje nie ustabilizowane leksykalnie (co nie jest wyrażone *explicite* w przytoczonej definicji, ale wynika z dalszego tekstu i przykładów).

7. Nieco inaczej określa formacje potencjalne D. Buttlerowa w artykule: Neologizm i terminy pokrewne¹², przy okazji omawiania tzw. neologizmów sytuacyjnych. Neologizmy te są to „formacje z zakresu słowotwórstwa potencjalnego, nie ustabilizowane w zasobie słownym, ale strukturalnie możliwe i zapewne doraźnie tworzone przez jednostki”¹³.

W definicji tej na pierwszy plan wysuwa się jako cecha formacji potencjalnych ich „nieustabilizowanie w zasobie słownym”, inaczej mówiąc nienależenie do słownictwa danego języka, nieistnienie w nim. Taka nie ustabilizowana w języku formacja jest potencjalna, jeżeli jest „strukturalnie możliwa”. Ta cecha nie została tu bliżej sprecyzowana, wydaje się jednak, że za strukturalnie możliwe należy uważać formacje oparte na jakichkolwiek modelach słowotwórczych danego języka, niezależnie od ich produktywności czy nieproduktywności.

¹¹ W konwencji terminologicznej prof. Zawadowskiego: między znaczeniem i wartością kategorialną konstrukcji.

¹² Por. Jęz. 1962, z. 5—6, s. 239.

¹³ Jest to określenie odnoszące się bezpośrednio do neologizmów sytuacyjnych, jednakże pośrednio dotyczące formacji z zakresu „słowotwórstwa potencjalnego”, czyli formacji potencjalnych.

§ 2. Jak widać już choćby z powyższego przeglądu zastosowań przymiotnika *potencjalny* w pracach językoznawczych, znaczenie tego przymiotnika jest bardzo ogólne i może być rozmaicie interpretowane. Co to znaczy *mogący* (wystąpić, ujawnić się, istnieć)? Jakie warunki należy uznać za wystarczające czy też konieczne, aby coś *mogło* istnieć? Jeżeli się tego wyraźnie nie sformułuje, mogą zachodzić — i zachodzą — duże różnice w znaczeniu, jakiego nabiera przymiotnik *potencjalny* w użyciu różnych autorów (por. np. § 1.6, 1.7). Równie nieokreślony jest drugi istotny składnik definicji: *wystąpić, ujawnić się, najogólniej istnieć*. Chodzi tu przecież o istnienie w czymś, jako element czegoś. Jeżeli to „coś” nie jest wyraźnie nazwane — powstają znów nieporozumienia co do znaczenia przymiotnika *potencjalny*. Wywiązuje się np. dyskusja, czy zaświadczony w tekście neologizm słowotwórczy, indywidualizm jest formacją potencjalną, czy też nie. Dyskusję taką łatwo sprowadzić na właściwe tory, jeżeli powie się: formacja potencjalna w stosunku do języka jako zobiektywizowanego faktu społecznego lub też: formacja potencjalna w stosunku do języka pojętego jako zbiór indywidualnych aktów mowy. Tak np. *rozdętek* Żeromskiego (wyraziste określenie Napoleona) jest formacją potencjalną w pierwszym, natomiast aktualną w drugim znaczeniu.



Te właściwości znaczenia przymiotnika *potencjalny* wpływają na to, że aby był on jednoznaczny, aby był terminem, trzeba go definiować tak, by wiadomo było, w stosunku do czego *x* jest potencjalne (tzn. w czym ma ono istnieć aktualnie) i jakie warunki uznaje się za konieczne, by *x* uznać za potencjalne (tj. za *mogące* istnieć). W dalszym ciągu artykułu stawiam propozycję odpowiadającą tym postulatom definicji projektującej terminu *potencjalny* w wyrażeniu: *potencjalna formacja słowotwórcza*.

Dla słowotwórstwa wydaje się najpotrzebniejsze (a warto ustalać i precyzować tylko terminy nazywające pojęcia potrzebne) rozumienie formacji potencjalnych jako formacji, które są determinowane przez system słowotwórczy danego języka (są „strukturalnie możliwe”) a nie istnieją w zasobie leksykalnym danego języka. (Jest to innymi nieco słowami wyrażona definicja sformułowana przez D. Buttlerową, odpowiadająca zresztą rozumieniu większości lingwistów polskich posługujących się pojęciem formacji potencjalnych.). Przez zasób leksykalny języka rozumie się tu słownictwo stanowiące środek porozumiewania się ludzi mówiących danym językiem. Jest to więc słownictwo społecznie ustabilizowane¹⁴.

¹⁴ Ta stabilizacja społeczna może obejmować całe społeczeństwo mówiące danym językiem, kiedy chodzi o wyrazy języka ogólnego, może również ograniczać się do pewnej grupy społecznej, kiedy chodzi o wyrazy należące do którejś z odmian słownictwa specjalnego, np. zoologicznego, rzemieślniczego itp.



Oczywiście granica pomiędzy wyrazami (a wśród nich derywatami) które należą do tak pojętego zasobu leksykalnego danego języka i tymi, które do niego nie należą, stanowi continuum; jest nim szeroki pas wyrazów oznaczanych w słownikach kwalifikatorem: „wyraz rzadki”¹⁵. Tym samym continuum stanowi i granica między formacją potencjalną a formacją istniejącą w języku. Derywatami niewątpliwie potencjalnymi są te, które w ogóle nie istnieją, choć mogłyby w ramach danego systemu słotwórczego istnieć (typ: **mierzyciel*, **niebieszczka*, **chorość*) oraz te, które istnieją w (utrwalonych na piśmie lub też nie utrwalonych) tekstach danego języka, ale tylko jako indywidualizmy, np. Leśmianowskie *rozgrzywić* «rozwichrzyć w grzywę», *zbląd* «zblądzenie», *strwon* «strwonienie», formacje z języka dzieci, typu *trzymaczka* «ręka» *klujec* «widelec», formacje tworzone doraźnie dla celów ekspresywnych, typu *tyłówka* (:*czołówka*), *powolnościowiec* (:*szybkościowiec*) itp.

§ 3. Jak z tego widać, zakresy neologizmów, słotwórczych rozumianych jako istniejące w tekstach, nowo utworzone derywaty, które nie należą jeszcze do zasobu słownictwa danego języka, i formacji potencjalnych częściowo się pokrywają¹⁶. Stosunek ich można zobrazować następującym wykresem:

	Systemowe	Pozasystemowe	
Formacje istniejące w tekstach	Typ: <i>zbląd</i>	Typ: <i>zarówność</i>	 Neologizm słotwórczy  Formacje potencjalne
Nie istniejące	Typ: * <i>niebieszczka</i>		

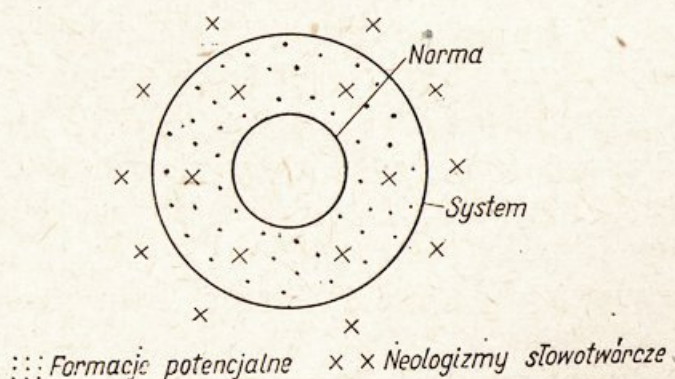
¹⁵ W dotychczasowych słownikach języków narodowych kryterium rzadkości wyrazu było intuicyjne. Obecnie, na podstawie słowników frekwencyjnych jako kryterium rzadkości można przyjąć odpowiednio małe częstości wyrazów, ustalone zgodnie z wymaganiami rachunku prawdopodobieństwa.

¹⁶ Prócz powyżej sformułowanego istnieje jeszcze drugie obiegowe znaczenie terminu neologizm: «wyraz nowo utworzony»; w tym znaczeniu neologizmami słotwórczymi są zarówno formacje społecznie ustabilizowane jak i indywidualizmy, a jedyną cechą przyporządkowującą je do klasy neologizmów jest ich powstanie w obrębie konwencjonalnie określonego odcinka czasu (= „nowo”). Stosunek tak pojętych neologizmów do formacji potencjalnych można przedstawić następująco:

	Nie ustabilizowane		Ustabilizowane nowo powstałe	
	Systemowe	Pozasystemowe		
Formacje istniejące w tekstach	Typ: <i>zbląd</i>	Zarówność	<i>Przegubowiec</i>	 Neologizm słotwórczy  Formacje potencjalne
Nie istniejące	* <i>Niebieszczka</i>			

Przez formacje systemowe rozumie się tu formacje oparte na modelach słowotwórczych danego języka (typ: *zbiłd*, *ktujec*). Przez formacje pozasystemowe — derywaty wykraczające poza te modele. Por. Leśmianowską *najgorszość* czy *zarówność* (nie ma modelu słowotwórczego języka polskiego, który by przewidywał tworzenie rzeczowników na *-ość* od przymiotników w stopniu najwyższym ani też od przysłówków).

§ 4. Jeżeli stosuje się do słowotwórstwa, jak to robi E. Coseriu¹⁷ a za nim N. D. Arutjunova¹⁸, pojęcia systemu i normy słowotwórczej¹⁹, to można powiedzieć, że formacje potencjalne to formacje, które są dopuszczane przez system słowotwórczy, nie istnieją natomiast w normie słowotwórczej danego języka. A oto jak przedstawiają się relacje między zakresami systemu i normy słowotwórczej a zakresami formacji potencjalnych i neologizmów:



§ 5. Należy jeszcze rozważyć stosunek pojęcia potencjalności formacji do produktywności modeli słowotwórczych. Chodzi tu o to, czy można traktować jako potencjalne formacje oparte na modelach nieproduktywnych, a więc formacje typu *ktujec* (formant *-ec* w formacjach odczasownikowych jest nieproduktywny).

Wydaje się najśluszniejsze wydzielić potencjalność, którą można by nazwać empiryczną, tj. potencjalność formacji opartych na modelach słowotwórczych produktywnych. Tak rozumiana potencjalność opiera się na danych empirycznych — materiałach poświadczających produktywność.

¹⁷ E. Coseriu: *Sistiema, norma y habla*. Montevideo 1952, s. 46, 58.

¹⁸ N. D. Arutjunova: *Očerki po slowoobrazowaniju w sowremennom ispanskom jazyke*. Moskwa 1961.

¹⁹ System słowotwórczy to zbiór modeli typu: temat przymiotnikowy + formant *-ka* = żeński nosiciel cechy. Norma, której właściwy jest niższy stopień abstrakcji, zamiast ogólnej formuły „temat przymiotnikowy” podaje listę przymiotników, które w języku polskim tworzą w połączeniu z formantem *-ka* nazwy żeńskich nosicieli cech (bo przecież brak takich formacji jak np. **dłużka*, **grubka* itp., a podstawy słowotwórcze tych, które są, nie dadzą się ująć w żadną klasę). Norma słowotwórcza jest wycinkiem normy leksykalnej danego języka.

ność typu²⁰. Potencjalność empiryczna byłaby atrybutem formacji typu *chorość* czy też *wzdychacz*.

Prócz tego można jednak mówić o potencjalności w szerszym znaczeniu, nie specyfikowanej żadnym określnikiem i niezależnej od zjawiska produktywności. Stanowi ona jedyną formę językowego istnienia licznych neologizmów nie utrwalających się w języku, ekspresywnych i dziecięcych, dla których produktywność nie jest żadną istotną barierą. Tak pojęte formacje potencjalne stanowią też źródło dość licznych wyrazów wchodzących do zasobu słownictwa, najczęściej do jego warstwy ekspresywnej. Por. np. *lejba* w zn. «ulewa», wyraz nie notowany przez Lindego i SW, podobnie *mordęga*, *popijawa* itp. Za rezygnacją z produktywności typu słowotwórczego jako granicy wyznaczającej obszar formacji potencjalnych przemawia również to, że produktywność stanowi continuum od typów bardzo mało produktywnych do typów bardzo produktywnych. Nie wiadomo, jaki stopień produktywności należałoby uznać za wystarczający, aby mówić o formacjach potencjalnych.

§ 6. W rozwoju języka formacje potencjalne wciąż przekraczają granice swej potencjalności, aktualizując się w słownictwie danego języka, stając się jego mniej lub bardziej ustabilizowanymi jednostkami. Optymalne warunki tej aktualizacji stanowią:

a) jak najwyższy stopień produktywności typu słowotwórczego, do którego należy dana formacja;

b) społeczna potrzeba powstania danego wyrazu (czynnik pozasystemowy). Tak np. słabe są szanse zaktualizowania się w języku formacji **gestykulowalnia*, **kłamalnia* czy **opowiadalnia*, ponieważ brak desygnatów, które by tak należało nazwać.

c) brak przeszkód ze strony systemu językowego;

α) z trudem powstają formacje oparte nawet na najbardziej produktywnych typach i wyrażające najpotrzebniejsze pojęcia, jeżeli istnieją ich ustabilizowane społecznie synonimy²¹. Tak np. nie powstaje *chorość*

²⁰ M. Dokulil (Tvoření slov v češtině I. Teorie odvozování slov. Praha 1962), proponuje terminy: *produktywność empiryczna*, tj. rzeczywiście istniejąca (pojęcie z planu diachronicznego) i *produktywność systemowa*, odpowiadająca proponowanemu przeze mnie pojęciu potencjalności, niezależna od produktywności typów słowotwórczych (pojęcie z planu synchronicznego). Wydaje się, że słuszniej by było mówić o *produktywności* bez określnika, bo pojęcie to z natury rzeczy mieści w sobie cechę empiryczności, oraz o *produktywności potencjalnej*, zamiast *systemowej* (autor używa zresztą pomocniczo i tego określenia).

²¹ Tłumaczy się to, podobnie zresztą jak i dalsze przeszkody systemowe, znaną tendencją do ekonomii („optymalności kodu językowego”), o której ostatnio pisała u nas w terminach teorii informacji I. Bajerowa (Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka. BPTJ XXIII, 1965). Tendencja ta nie działa w języku artystycznym i języku dzieci, dla których, jak już o tym była mowa, nieistotna jest również produktywność i inne zupełnie granice potrzeby powstawania danych formacji. Stąd całkowicie odmienne warunki aktualizacji derywatów potencjalnych w tych językach.

wobec istnienia *choroby*, *jeździec* wobec istnienia *jeźdźca*, *strzelacz* wobec istnienia *strzelca*, *chorownia* wobec istnienia *szpitala*;

W o wiele mniejszym stopniu utrudniają aktualizację językową formacji potencjalnych:

β) ich homonimiczność, która być może nie pozwala na powstawanie lub stabilizację takich derywatów jak *narciarka* «jazda na nartach» (: *narciarka* «kobieta jeżdżąca na nartach»), *proszkować* «posypywać, pokrywać proszkiem», por. *pudrować*, *lakierować* itd. (: *proszkować* «robić z czegoś proszek»).

γ) czynnik fonetyczny, utrudniający powstawanie takich formacji jak: **szczęszczenie się*, **uuważniać* itp.

Reasumując:

1) Określenie: *potencjalny* jest w językoznawstwie polskim stosowane do różnych przedmiotów, określa relację między systemem językowym i mówieniem (lub elementami tekstu), treścią i zakresem, siatką opozycji proporcjonalnych i jej językową realizacją, prawami gramatycznymi i determinowanymi przez nie konstrukcjami morfemowymi, a wreszcie — modelami słowotwórczymi i tworzonymi na ich podstawie derywatami.

2) Proponowana stabilizacja tego terminu w odniesieniu do formacji słowotwórczych: formacje potencjalne to derywaty determinowane przez system słowotwórczy a nie należące do zasobu słownictwa (nie mieszczące się w „normie leksykalnej”) danego języka. Podtypem potencjalności jest potencjalność empiryczna, tj. potencjalność formacji opartych na typach produktywnych (por. § 4).

3) Zakresy formacji potencjalnych i neologizmów krzyżują się (p. wykres na s. 334).

4) Aktualizowaniu się formacji potencjalnych w zasobie słownictwa sprzyja: wysoki stopień produktywności, potrzeba społeczna oraz brak przeszkód systemowych (por. § 5).

Wśród tylko możliwych oraz istniejących w danym momencie (= okresie traktowanym synchronicznie) derywatów, zdeterminowanych przez system słowotwórczy, potencjalnymi nazywamy te, które nie mają rzeczywistego, tj. społecznego, obiegowego istnienia w zasobie leksykalnym danego języka. Toteż tak pojęta potencjalność pozostaje w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do kategoriałności typów słowotwórczych.

Im dany typ słowotwórczy bliższy jest kategoriałności, tym mniejszy jest w nim zasób formacji potencjalnych; im dalszy jest od kategoriałności, tym więcej w nim formacji potencjalnych.

Jeśli zastosować spotykane obecnie rozróżnienie *tworzenia* (konstrukcji niekategoriałnych) i *odtwarzania* (konstrukcji kategoriałnych), to za formacje potencjalne w proponowanym tu rozumieniu należy uznać te, które mogą być tworzone. Natomiast konstrukcje odtwarzane można uważać za potencjalne tylko w stosunku do tekstu, ale nie do

języka, w którym one już istnieją, skoro istnieją składające się na nie morfemy oraz prawa gramatyczne ich łączenia. Jeżeli używa się określenia *potencjalny* w stosunku do konstrukcji tekstowych, odtwarzanych, to z kolei należałoby zrezygnować z nazywania potencjalnymi konstrukcji, które tylko *mogą być tworzone*, ponieważ te dwa typy konstrukcji mają zupełnie inny status i inny punkt odniesienia potencjalności.

Jadwiga Puzyńska

PODAREK DLA GNIEZNA NA MILLENNIUM

Pochodzeniu nazwy *Gniezna*, starej stolicy Polski, poświęcało uwagę wielu. Byli to historycy, jak średniowieczny Gall-Anonim, czy późniejsi, jak O. Balzer, albo też filologowie i językoznawcy jak A. Brückner, M. Rudnicki, K. Nitsch i inni. Wywodzono tę nazwę bądź od gniazda orlego (tak Gall i Brückner), łącząc ją z legendą o Lechu, który w tym miejscu odkrył gniazdo orła białego, bądź tłumacząc ją jako «gniazdo książęce, osadę rodu», podobnie jak w innym czasie i w innej ziemi Turgieniew wyszukał dla swej powieści tytuł „Gniazdo szlacheckie”. Wywody te były przeważnie ostrożne i liczyły się z istniejącymi trudnościami.

Dopiero prof. S. Rospond w swych „Studiach nad polską toponomastyką”¹ usiłował wywieść nazwę *Gniezna*, opierając się na zupełnie nowej, lecz zdaniem naszym nieco dziwnej etymologii gniazda. Pisze on: „Pierwotną postacią *Gniezna* była forma *Gniezdno* ← **gnězd-vno* (domyślne *siodło*); niewątpliwa baza toponimiczna **gnězd-* nie oznaczała w nazwie topograficznej «nidus», ani tym bardziej «ród, plemię», lecz «wglębieńie miskowate otoczone wzgórzami, o podłożu gnilnym, nadwodnym i urodzajnym»².

Prof. Rospond wywodzi **gnězdo* nie jak dotychczasowi badacze od «siadania w dole» — **ni-sd-*, lecz od praindoeuropejskiego rdzenia **gnoǵ(h)-* oznaczającego «gnicie», który dał w polszczyźnie wyrazy *gnój* i *gnida*. Że wyrazy *gnić*, *gnój*, *gnida* wiążą się ze sobą pod względem etymologicznym, to nie ulega wątpliwości. Ale tylko to. W dalszym ciągu niniejszego artykułu koncepcję prof. S. Rosponda nazywać będziemy skrótowo „tezą *g*”.

Najwięcej zastrzeżeń budzi ta teza ze strony porównawczej, indoeuropejskiej. Szereg bowiem języków tej grupy wykazuje w budowie morfologicznej następstwo po sobie trzech niezaprzeczonych elementów fonetycznych — spółgłosek *n*, *z*, *d*: sanskr. *nīḍa-* (← **nizda-*), łac. *nīdus* (← **nizdus*), germ. *nest* (← **nezd*), ormiań. *nist*, iryj. *net*, nawet słowiańskie z wtórnym *g*- nagłosowym **g-nězdo*. Uprawnia to w pełni do odtwo-

¹ Ze studiów nad polską toponomastyką. IX. *Gniezno*. *Język Polski* XLI (1961), s. 331—342.

² Tamże, s. 342.

rzenia postaci praindoeuropejskiej tego wyrazu **ni-zd-o-s//*ni-zd-o-m*, gdzie *ni-* to przedrostek o znaczeniu «w dole, w dół», rdzeniem zaś jest zredukowana postać **sēd-* «siedzieć» tzn. **sd-* z udźwięcznieniem na **zd-*. Operujemy więc niezaprzeczoną materiałem pięciu lub sześciu nawet języków wielkiej grupy indoeuropejskiej, w których widać uderzające następstwo po sobie tych samych spółgłosek w niezmiennym porządku. Elementy te powinny więc dawać jednoznaczny sens bądź czasownikowy «siaść w dole, „nasiać”», np. niem (*sich*) *niedersetzen*, ang. *sit down*, słowiań. **niz-sēs-ti* (por. ros. przestarz. *низоўру, нуаходуць*) bądź rzeczownikowy «siedziby, osady sadyby», «krzesła», «gniazda». Jak wiadomo wszystkie wymienione wyrazy pod względem znaczeniowym spełniają znakomicie te oczekiwania, bo kontynuacje **ni-zd-o-s* w poszczególnych językach indoeuropejskich znaczą bądź «sadybę», bądź «gniazdo». Wspiera tę etymologię, nawet mimo nagłosowego wypaczenia (*li-*, *lig-*) także materiał bałtycki: lit. *li-zd-as* «gniazdo», łot. *lig-zd-a*. Autor „tezy *g*” pomija te wielokrotne zgodności i ograniczając się do faktów wyłącznie słowiańskich wywodzi *gniazdo* ze słowiańskiego **gněz-do*, zbliżając je do indoeuropejskiego pnia **gnoǵd(h)* — oznaczającego «gnicie». Tym samym przekreśla wszystkie 5 wyrazów indoeuropejskich (*nīdam*, *nīdus*, *nest*, *nist*, *net*), uważając, że są one nieprzydatne dla etymologii *gniazda*, ze względu na brak nagłosowego *g-*. Tak więc chcąc uniknąć trudności wiążących się z *g* i *-ě-* w wyrazie słowiańskim autor „tezy *g*” zbagatelizował cały obfity i konsekwentny materiał indoeuropejski i jego dowodową wymowę. Do wywodzenia omawianych tu wyrazów z wyjściowej praindoeuropejskiej formy *gnoǵdko*, autor się nie posuwa. W wielu cytowanych językach indoeuropejskich nie ma zresztą związku leksykalnego między **gnoǵdh-* i **ni-sd-*. Na przykład w łacinie nie ma ani jednego reprezentanta **gnoǵdh-*, a *nīdus* mimo to istnieje. Gdybyśmy się więc zgodzili na wywód *gniazda* z praindoeuropejskiego **gnoǵdh-o-*, wówczas musiałoby się ono nazywać po sanskrycku *gneddham* (nie: *nīdam*), po łacinie *gnoedus* (nie: *nīdus*), nawet po litewsku *gnaiždas*. Widać więc, że ewentualny etymolog, który by konsekwentnie rozwijał hipotezę prof. S. Rosponda, miałby w takim wywodzie aż dwa kłopoty: nagłos *g-* oraz *oi* zamiast zaświadczonego *i*, przy czym kłopoty te dotyczyłyby wielu języków indoeuropejskich. Przy tezie zaś, że ps. **gnězdo* ma związek z praindoeuropejskim **ni-sd-* kłopoty są także dwa, ale tylko w obrębie jednej grupy słowiańskiej. Tak więc autor „tezy *g*” wpada z deszczu pod rynnę i w niczym nie upraszcza zagadnienia, lecz je bardziej jeszcze komplikuje.

Etymologia proponowana przez prof. S. Rosponda sprawia poważne trudności pod względem znaczeniowym. Jej autor lekceważąc podstawowe znaczenia wyrazu **gnězdo* na gruncie 14 żywych i martwych języków słowiańskich, wykształcone w ciągu wielu wieków istnienia tego archaicznego słowa, uznaje tylko te, które łączą się z gniciem, gnojem, błotem, wodą, wobec czego do rangi naczelnej podnosi nawet całkiem uboczne

innosłowiańskie refleksy semantyczne *gniazda*, np. serbskie «koryto rzeki». A przecież jest całkiem jasne dla indoeuropeisty, że połączenie prefiksu **ni-* «w dole» z rdzeniem **sēd-* na stopie zerowej: **sd-* → *zd-* mogło wykształcić tylko następującą hierarchię znaczeń derywowanych stąd rzeczowników: 1) sadyba, 2) gniazdo, 3) gniazdo-ród (przenośnie). Potem dopiero mogły powstać kolejne odcienie znaczeń, aż po techniczne. Ponieważ więc dla Słowianina i pierwotnego Polaka **gnězdo* nie było «miskowatym wgłębieniem w ziemi», lecz najpierw «gniazdem» (ornitologicznym i myśliwskim), a potem «rodem», a więc **Gniezd-no* może dla onomasty być przede wszystkim pochodnikiem od «gniazda» (ornitologicznego) i tu jest miejsce na legendarną etymologię związaną z Orłem Białym, albo też może być derywatem od «gniazda rodowego».

Metoda interpretacji faktów, którą posługuje się autor, wywołuje, jak widać poważne zastrzeżenia, zarówno z punktu widzenia komparatystyki indoeuropejskiej jak i rozwoju znaczeń *gniazda* na gruncie słowiańskim. Pozostają jeszcze kwestie drobniejsze. Razi interpretacja formy **gnětiti* jako «gnieść». Prof. S. Rospond wyjaśnia bowiem na s. 341, że „**gnězdo* oznaczało «wgłębienie o podłożu gnilnym («*gnojь*»), żyznym, być może ugniecionym (**gnětiti*)...». Tymczasem faktycznie to **gnětiti* dało pol. *niecić* «rozpalać», podobnie też było po starorusku³: (*gnětiti*, *gněszczu* «zażigał, *καίειν*, *accendere*)! Prasłowiański czasownik oznaczający «gnieść» nie miał przecież rdzennego **ě*, lecz **e*: **gnes-ti* (← **gnet-ti*), o czym świadczy zarówno pol. *gniotę*, *nagniotek* (przecież nie *nagniatek*) jak i rosyjski *gniot* «ucisk» (tzn. *гнёт* nie *гнёт*). Po co, jeśli już „udowodniono”, że **gnoj-zdo* łączy się z *gniciem*, *gnojem* i *gnidą*, dobijać nie wierzącego w to czytelnika dodatkowym twierdzeniem, że to, co zgniło, musi być jeszcze ugniecione?

Na poważniejszym nieporozumieniu polega „przyrodnicze” twierdzenie autora, że **gnězdo* stanowiło wgłębienie o podłożu gnilnym i ugniecionym; bo „legowiska zwierząt takie musiały być, gniazda ptaków też były lepione”. Autor wielokrotnie w swej pracy zaznacza, jak niemetodycznie postępowali dotychczasowi onomaści, a jak nową i płodną on sam stosuje metodę, gromadząc rzeczowe argumenty. Ale spróbujmy się sami zająć ewentualnym twierdzeniem, że gniazda ptasie były lepione z gliny czy błota, bądź też ryte w ziemi, jak to twierdzi autor. Ziemnowodna, błotna a nawet gnilna teza kaliologiczna⁴ prof. S. Rosponda nie zdaje jednak egzaminu w świetle szczegółowych faktów przyrodniczych, które uzyskano tu na podstawie studiów tego zagadnienia⁵. Lingwistycz-

³ Por. Sriezniewski: Materiały dla słownika driewnierusskiego języka. Przedruk 1958 r. oryginału z r. 1893, t. I, szpalta 528.

⁴ Kaliologią nazywa się dyscyplina ornitologiczna traktująca o gniazdach (od grec. *καλά* «chata, gniazdo, klatka»).

⁵ Por. Wolf-Harnier: *Gefiederte Baukünstler*, Berlin 1896; Blanchon: *Demeures aériennes des animaux*. Le nid. Paryż 1905; Diemientiew: *Pticy naszej strony*, Mo-

no-semantyczną koncepcję *gniazda* w pojęciu Praindoeuropejczyka a potem Prasłowianina musimy oprzeć na średniej charakterologicznej różnych gniazd ptasich strefy geograficznej europejskiej ewentualnie wschodnioazjatyckiej. Za *gniazdo* bowiem w żądanym sensie nie będziemy uważać ani barłogu niektórych ssaków, ani też gniazd ryb i niektórych owadów (pszczoł, mrówek). Faktycznie koncepcji, że *gniazdo* jest lepione, odpowiadałoby *gniazdo* flaminga lepione z błota i łu; ojczyzną tego ptaka jest jednak Afryka. Z ważniejszych ptaków naszej strefy, zimorodek, jak wiadomo, gnieździ się w stromych ścianach brzegów rzecznych w długich jednometrowych korytarzach, podobnie jaskółka brzegówka zakłada *gniazda* gromadnie w norach wygrzebanych w wysokich, stromych i gliniastych zboczach. Ale i te *gniazda* są starannie wykładane źdźbłami lub puchem. I to już chyba wszystko, jeśli chodzi o *gniazdotwórstwo* ziemne. Wymienione ptaki nie są jednak zbyt reprezentatywne ze względu na swą stosunkowo dużą rzadkość i nie mogły się przyczynić do wytworzenia pojęcia *gniazda* w epoce praindoeuropejskiej. Dodać tu należy, że związana ze słowiańskim krajobrazem jaskółka (*Hirundo rustica*) buduje *gniazdo* za pomocą gliny (czyli „lepi” je, jak chce prof. Rospond), lecz konstruuje je dość wysoko, w zabudowaniach wiejskich lub miejskich, wobec czego *gniazdo* tego ptaszka nie jest „miskowatym zagłębieniem w ziemi”, lecz wyżynną budowlą. Ptaki wodne, pędzące życie amfibialne z rzędu brodzieńców (*Grallatores*), bądź też pływaków (*Natatores*) również nie budują *gniazd* z gliny czy błota, lecz część ich zakłada *gniazda* na ziemi nad wodami, używając jako materiału źdźbeł, traw lub chrustu (żuraw, trzciniak), część z nich ma *gniazda* pływające na wodzie utworzone z materiału roślinnego (łyski), a część zakłada je daleko od ziemi na drzewach (czapla) lub na dachach domostw (bocian). Większość innych typowych dla Europy ptaków buduje *gniazda* wysoko i z tworzyw nic nie mających wspólnego z błotem czy materiałami gnilnymi. Tak postępują wróblowate (szczygieł, czyżyk, gil), nawet sam wróbel trzymający się blisko domostw, tak również gawron zakładający *gniazda* koloniami na szczytach drzew, podobnie sroka wznosząca na wierzchołkach drzew *gniazdo*, zbudowane z gałęzi i chronione daszkiem z cierni. Nawet skowronek i słowik, choć budują *gniazdo* na ziemi, tworzą je z materiałów roślinnych, a nie „lepią” z błota. Ptaki łażące (*Scansores*), przede wszystkim dzięcioły, zakładają *gniazda* na drzewach, bądź wyzyskując naturalne dziuple, bądź wykuwając je dziobami. Najżywszym wreszcie zaprzeczeniem „tezy *g*” są ptaki z rzędu drapieżnych (*Raptatores*), zarówno dzienne (orzeł, jastrząb, sokół,

skwa 1949; tegoż autora Pticy w dziele „Rudowodstwo po zoologii”, tom 6, Moskwa-Leningrad 1940; Mała encyklopedia przyrodnicza. PWN, Warszawa 1957 (rozdział pt. Ptaki (Aves), s. 697—711 oraz artykuł „Gniazda krajowych ptaków śpiewających”, s. 711); prócz tego dobre artykuły sumujące w większych encyklopediach: Bolszaja sowietskaja enciklopedija, „Gniezda”, t. II, s. 546; Mayers Grosses Konversations-Lexikon, „Nest”, 6 wyd. t. 14, s. 532—533.

krogulec, myszołów), jak i nocne (puchacz, puszczyk i inne). Używają one jako materiału chrustu i żdźbeł, przy czym pierwsze zakładają gniazda na wysokich drzewach lub skałach, drugie zaś w rozpadlinach skał lub ruinach.

Jeśli zsumujemy te dane kaliologiczne, okaże się, że gniazdo ptasie jest strukturą, której budowniczywie wystrzegają się właśnie elementów związanych z rozkładem i gniciem, a opierają je na elementach czystych i suchych, w naturalnej, instynktownej trosce o zdrowie potomstwa. Ta ogólna cecha jest znamieniem również gniazd ptaków tropikalnych, jest więc cechą GNIAZDA w ogóle. Napowietrzność gniazda wraz z wysokim kunsztem technicznym jest doprowadzona do szczytu u remiza, krawczyka czy wikłaczy, „bujające” jest także gniazdo krajowej wilgi.

Jak więc daleko odbiegła „teza g” od typu gniazda w ogóle! A już ironią wyda się ona w zastosowaniu do legendarnego Orła Białego. Orzeł bowiem, ten władca przestworzy, buduje gniazdo z chrustu na niedostępnych skałach. A może prof. Rospond podświadomie miał na myśli przysłowie o „złym ptaku, co własne gniazdo kala” i ono nasunęło mu niefortunne skojarzenia? Tylko wtedy nawiązywanie do *gnoju* byłoby usprawiedliwione.

Jeśli więc zarówno fakty językowe, jak realia, zadają kłam „tezie g”, to chyba trzeba powrócić do starego wywodu, że *gniazdo* pochodzi od «siadania w dole». Na poparcie tej starej koncepcji chciałbym tu jeszcze przytoczyć pominięty przez badaczy ustęp z Biblii szarospatackiej (s. 141 w wydaniu Małeckiego), zawierający charakterystyczną formę imiesłowową nie używanego dziś czasownika *nasiedzieć*: „najdziesz na ziemi albo na drzewie gniazdo ptasze, a macierz ich na ptaszęciech albo na jajcoch *nasiedzącą*».

Nie chcę tu twierdzić, że po powrocie do etymologii *gniazda* jako *g-ně-zd-o, udaje się usunąć trudności, które gnębiły wielu indoeuropeistów, lecz sądzę, że uda się te trudności złagodzić. Przypuścić więc należy, że w bardzo dawnych czasach wspólnoty prajęzyka, a na pewno w okresie jego dzielenia się budową wyrazu *ni-sd-o- była już zatarta. Grupa -sd- w *ni-sd-o- uległa udźwięcznieniu na -zd-, tracąc swój związek z rdzeniem *sēd- (*sēd-ě-ti) i *send- (*sēd-o «siadę»). Wyraz zaczął się dalej przekształcać; element k (w funkcji przyimkowej: kṛ) uległ udźwięcznieniu w dźwięcznym sąsiedztwie: *k-ně-zd-o → *g-ně-zd-o. Może analogicznie na gruncie bałtyckim dodano do słabiej rozumianego *ni-zd-as prefiksu lig- «do», który spłynął z poprzednim wyrazem w jedno, co jest wyraźniejsze w łotewskim *lig-zd-a* niż w litewskim *li-zd-as*. Prefiks ten jest np. w lit. *ligrevoliucinis* «dorewolucyjny», występuje też ten element jako przyimek *lig*, *ligi* «do, aż do», np. *Miškas traukėsi lig upės* «Las ciągnął się do rzeki», *ligi galo* «do końca».

Dla umocnienia koncepcji, że w *g-ně-zd-o mamy do czynienia z genetycznym k przypomnijmy o indyjskich Upaniszadach. Jak wiadomo

filologom indyjskim, okres powedyjski odznacza się działalnością kontemplatorów, którzy usuwali się od życia świeckiego, udawali się na pustelnie, często w lasy i tam poświęcali się rozważaniom filozoficznym i kontemplacji ksiąg religijnych. Działalność ta wydała dzieła, z których jedne noszą nazwę *Ārāṇiaka* czyli teksty leśne, drugie zaś Upaniszad czyli niejako teksty będące owocem poufnych zwierzeń mistrza uczniowi. Wyraz *upa-ni-ṣad* ma ten sam pierwiastek *sad-* «siadać», który w *gnieździe* dał *sd-* → *zd*, jest tu też ten sam prefiks *ni-* mający znaczenie «w dole, niżej», dołącza się jeszcze do tej struktury wtórny prefiks *upa-* o znaczeniu «ku». Gdyby taka struktura istniała po prasłowiańsku, mogłaby brzmieć **pri-niz-sēs-ti*. Uczeń więc siadał nisko (*ni-*) i blisko (*upa-*) swego mistrza, który mu do ucha zwierzał tajemnice religijne. Sądzić więc można, że z podobnego układu, zapewne wtórnego, bo bałtycko-słowiańskiego, powstało **k-ně-zd-o* → *g-ně-zd-o* oraz **lig-zd-as*, gdyż samica nie tylko przysiada na gnieździe, lecz je otula skrzydłami.

Ale stać się to mogło wtedy, gdy prasłowo **ni-zd-os* wykształciło obok pierwotnego znaczenia «sadyby, osady» znaczenie wtórne, właśnie ornitologiczne. I chyba bardzo celna jest koncepcja Klugego⁶, że stało się to w języku myśliwych i ptaszników w obrębie pierwotnych indoeuropejskich społeczeństw. Bo język ormiański i częściowo indyjski zachował jeszcze pierwotne znaczenie «sadyby», a języki germańskie, słowiańskie i łacina mają już głównie znaczenie ornitologiczne.

Sumując te wywody, możemy chyba wyrazić życzenie: Z powrotem do mistrza Galla-Anonima, do Brücknera, Rudnickiego i Sławskiego. Lepiej oczyścić z gnid i gnoju legendarne gniazdo Orła Białego.

Zdzisław Kempf

⁶ Friedrich Kluge: *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*. Berlin 1957 (17 wyd.), s. 507, hasło „Nest”

Prace Filologiczne. Tom XVIII, część 4

W trzeciej części XVIII tomu Prac Filologicznych, poświęconego prof. Doroszewskiemu w 30-lecie jego pracy naukowej, zawarto artykuły z zakresu filologii polskiej zgrupowane w działach A. *Fonetyka*, B. *Morfologia*, C. *Składnia*. Będąca przedmiotem mojej recenzji część 4. przynosi dwa dalsze działy: D. *Leksykologia i leksykografia* oraz E. *Zagadnienia stylu. Varia*. W dziale D (s. 5—206) jest artykułów 18, w dziale E (s. 207—406) — 17, razem 35. W obu działach artykuły podano w kolejności alfabetycznej nazwisk autorów. Odstępuję tutaj od tego układu.

W dziale D znajduje się 7 artykułów poświęconych współczesnej geografii wyrazów polskich. Barbara Bartnicka-Dąbkowska dała bardzo wartościowy artykuł pt. *Gąska, słonka, zielonka, prośnianka (Nazwy grzybów rodzaju Tricholoma w dialektach polskich)*. Na niecałych 7 stronach druku (15—21) przedstawiła bogaty materiał zebrany z około 350 miejscowości rozsianych po całej Polsce. Na s. 20 znajduje się uproszczona (płaszczyznowa) mapa zasięgów sześciu nazw: *gąska // słonka, zielonka, zieleniatka, prośnianka i czyż*. Nazwa *gąska* występuje na szerokim pasie idącym wzdłuż Wisły, pokrywa więc, choć nie całkiem dokładnie, obszar z szeroką artykulacją samogłoski *ę*, nazwa zaś *prośnianka* występuje w dorzeczu środkowej i górnej Narwi, w drobnych enklawach widoczna jest też na Lubelszczyźnie oraz w widłach Wisły i Sanu, tzn. na obszarach z szeroką wymową samogłoski *ę*; widać tu wyraźnie związki między wymienionymi terenami. Nazwa *zielonka* występuje w Polsce środkowej, pd.-zachodniej i pn.-wschodniej, co „może być jeszcze jednym dowodem dawniej istniejących ściślejszych więzi między tymi dzielnicami, podobnie jak niektóre bardzo stare gwarowe cechy fonetyczne (przejście *ra- : re, ja- : je; oboczność ev : ov*)”. Stanisław Bąk omawia *Przymiotnik nikły w gwarach polskich* (s. 23—28). Wylicza jego znaczenia, wyprowadza go od nie istniejącego dziś czasownika **nic* (\leq **nik-ti*) obocznego do *nik-ną-ć* (\leq **nik-ną-ti*), podaje geografie formacji *mńikły* i *ńikły*. Sporą część artykułu poświęca wyjaśnieniu zmian *ń \cong mń* i *ń \cong mń* i *ń*. Zajmuje się też ekspansją Mazurów na południe Polski. Według autora formacje typu *ciągły, śmigły, nikły, zwisty* itp. są „morfologicznymi archaizmami”, bo musiały powstać od starszych czasowników bez sufiksu *-ną-* (typu **nik-ti*), a nie od nowszych „rozszerzonych przez przyrosteg *-ną-*” (typu **nik-ną-ti*). Zakładanie istnienia czasowników typu **nik-ti* nie jest konieczne, gdyż czasowniki z *-ną-*, zwłaszcza oznaczające przybieranie przez podmiot jakiejś cechy, łatwo ten sufiks traciły w dawnym partic. praeter. act. II: *blednąć — bladł — wybladły, brzydnąć — brzydł — obrzydły, głuchnąć — ogłuchł — ogłuchły, kisanąć — kisl — skisty* itp. Bezokoliczniki bez *-ną-* są tu często nie do pomyślenia (**bleść, *brzyść, *głuchć, *kiść?*). Zanik tego sufiksu obserwujemy w scs.: *dvignąti*, ale *dvignъ//dvignqlъ*. Witold Cienkowski pisze *O niektórych nazwach dachu w gwarach polskich* (Etymologia i geografia lingwistyczna), s. 29—34. Warmińsko-mazurski *dek* łączy się z niem. *decken* i *die Decke* i wyprowadza z dolno-niem. *das Deck*; kaszubski *dak* z dolno-niem. *Dack*; warmińsko-mazurska *dekówka* jest „albo kontaminacją wyrazu *dachówka* i wyrazu *dek* «dach», albo derywatem czasownika *dekować*.” Mapa J. Siatkowskiego (Słownictwo Warmii

i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna, Wrocław 1958) lepiej informuje o rozmieszczeniu nazw dachu niż Mały Atlas Gwar Polskich. Władysław Kupiszewski dał artykuł pt. *Przysłówek onegdaj w historii i dialektach języka polskiego* (s. 59—63). Pierwotnymi formami tego przysłówka były *onegdy* (*onъkъdy) i *onegda* (*onъkъda). Forma z -j szerzy się od XVI w. i dziś w gwarach występuje najczęściej, starsze zaś *onegda* i *onegdy* „utrzymują się raczej na skraju terenu Polski, tworząc tzw. archaizm peryferyczny”. Pierwotne znaczenie: «niedawno, kiedyś, onego dnia»; dziś w gwarach najczęściej «przedwczoraj». Eugeniusz Pawłowski w artykule *Z historii i geografii wyrazów polskich: dziopa i chodak oraz ich synonimy* (s. 89—112) zajął się derywatami od *děv- (*dziewa, dziewczka, dziewczyna* itd.). Wyrazu *dziopa* z tym rdzeniem nie wiąże, ale też nie wyjaśnia jego etymologii. *Dziopa* w znaczeniu «dziewczyna» (i podobnych) występuje na południe od Sanu i górnej Wisły (mapa dla *dziopy* na s. 103 i ogólnopolska mapa synonimów *dziewczyny* na s. 111). Znacznie mniejszy zasięg wykazuje „góralsko-podgórski” wyraz *chodak* «chłopak», «syn» (mapa na s. 108). Artykuł jest bardzo cenny, na mapie *dziopy* (s. 103) niejasna jest jednak sprawa punktów, w których „brak wyrazu *dziopa*”: co jest w tych punktach zamiast *dziopy*? Józef Smyl omówił *Nazwy ptaków w dialektach Warmii i Mazur* (s. 145—153): bociana, dudka, pospolitego, dzięcioła małego, jaskółki dymówki, jastrzębia itd. (18 ptaków). Nazwy te, zawsze polskie, nie dzielą Warmii i Mazur pod względem geograficznym. Geografię wyrazów (z)golemy (*golěmъ), *wielki* i *duży* na terenie słowiańszczyzny omawia A. Zaręba. O jego pracy niżej.

Kilka artykułów omawianego tu zeszytu zajmuje się etymologią i historią wyrazów polskich Étienne Decaux w artykule *De la parenté étymologique des mots cud et cudny* (s. 5—41) przypuszcza, że zmiana *čudo w *cud(o)* nie ma nic wspólnego z mazurzeniem (c zjawiało się tu pod wpływem *cudzy*) i że *cudny* «piękny» i *cudzy* mogą być ze sobą spokrewnione. W artykule *Nie zauważony rutenizm w „Worku Judaszowym” Klonowica* (s. 77—88) Antonina Obrębskt-Jabłońska omawia etymologię czasownika *uskromić*. Wiąże go z polskim rzeczownikiem *skrom* «tłuszcz (zajęczy)» i ruskimi czasownikami *skoromyty* (młr.), *skoromić* (błr.) i *skoromit'* (wlkr.) «karmić tłuszczem w dzień postny». Zabytki polskie czasownika *skromić* w tym znaczeniu nie zanotowały. Musiał on istnieć najpierw w znaczeniu «tłuszczyć, maścić», później «przynosić ulgę, koić, uśmierzać, uspokajać, łagodzić ból», aż doszło do notowanych już w zabytkach czasowników *skromić się, uskramiać (się)* w znaczeniu «uśmierzać, powściągać (się), hamować (się)». Wpływem ruskim tłumaczy autorka prefiks *po-* przy tym czasowniku (*poskromić*, ukr. *poskoromytśa*) istniejący w języku polskim od końca XVII w. Etymologię wyrazu *kostejki* «namioty (wschodnie)» omawia Jan Reychman w artykule *Skąd pochodzi wyraz kostejki?* (s. 113—117). Źródłem jest tu prawdopodobnie tureckie *kösték* «kordon», «pęta na konia z włosia». Niejasna jest przy tym zmiana znaczenia i zmiana nagłosowego tureckiego *kö-* w *ko-* (winno być *kio-*, por. *köpek* «pies» i *kiopek* u Trembeckiego), niepewna jest też sprawa formantu *-ejka*. W *Notatkach etymologiczno-semantycznych* (s. 131—143) Eugeniusz Słuszkiewicz zastanawia się nad pochodzeniem wyrazów *kosztela* i *lando* (także *landara*) oraz wyrażenia *każdy jeden*. *Kosztelę* zapożyczyliśmy z niem. *Kurzstiel(-Apfel)*, *lando* pochodzi z franc. *landau* (stąd też i hiszpańskie *landó*) powstałego od nazwy miejscowości *Landau*, a nie od hinduskiego *hindōl, handōlā* (hindi) «lektyka»; *każdy jeden* weszło do naszego języka na przełomie XIX i XX w. z niemieckiego *jeder einer* za pośrednictwem Żydów mówiących po polsku. Historię i geografie przymiotnika (z)golemy «wielki» podaje praca Alfreda Zaręby pt. *Z zapomnianych wyrazów polskich: (z)golemy* (s. 199—206). Kontynuanty ps. *golěmъ (*golěmъ?) są dziś powszechne w językach południowo-słowiańskich z wyjątkiem słoweńskiego, wystę-

powwały też niegdyś w językach ruskich i zachodnio-słowiańskich. W polskim języku literackim utrzymuje się ten przymiotnik do w. XVII (wypiera go przymiotnik *duży*, znaczący dawniej «silny, krzepki»). Spotkać go jeszcze można, choć rzadko, tylko w niektórych rejonach Śląska (Opolskie, okolice Bytomia i Niemodlina) w postaci *zgolémy* «dość duży». Etymologią i historią wyrazów zajmują się też wyżej cmówione prace Cienkowskiego, Kupiszewskiego i Pawłowskiego.

Specjalną uwagę na wyrazowe wpływy obce w naszym języku zwracają artykuły Wiesława Kotańskiego i Jana Otrębskiego. Pierwszy z nich omawia *Japonica u Skargi* (s. 239—251, już w dziale E). Chodzi tu o wyrazy takie jak *Japonia* i *Japon* (gen. *Japonu*), *Japonowie* i *Japończycy*, *japoński*, *Bonzyus*, *Bonzy* i *Bongus* (plur. *Bonzowie*, *Bonzony* i *Bondze*) i inne. Pod koniec artykułu autor pisze, że japońskich słów w *Żywotach świętych* jest 22, „w tym 4 imiona osobowe, 14 nazw geograficznych, dwie nazwy bóstw i 2 wyrazy pospolite (spośród nazw geograficznych 2 można też traktować jako wyrazy pospolite)”, nie można się jednak doszukać tej liczby wyrazów. Ważne jest tu stwierdzenie, że „polskie tradycje japonistyczne są niewiele młodsze nawet od portugalskich”. Skarga jest pierwszym polskim pisarzem wspominającym o Japonii. Artykuł Otrębskiego nosi tytuł *Uwagi o polszczyźnie litewskiej* (s. 299—302, w części E). Autor pisze: „[...] polszczyzna litewska jest zjawiskiem skomplikowanym. [...] Jest to staropolski język literacki, przesadzony na grunt rusko-litewski czy litewsko-ruski” (s. 301). Litewskie z pochodzenia są wyrazy (*prze-*)*drabować* «przetrząsać, przerzucać», *drażki* «dorożka», *łusta* «kromka chleba», *ośmina* miara rzeczy sypkich, *dyrwan* «odłóg, nieużytek» i prawdopodobnie *wicina* «statek przewożący Niemnem do Prus zboże, drewno itp.» Niektóre wyrazy polskie zmieniły znaczenie pod wpływem litewskim: *brać się* «zaczynać», *dać* i *dawać* «pozwolić, -ać», *głaskać* «stroić, zdobić». Litewskie jest uznanie za nom. plur. kolektywów typu *kędzierze* (w stp. *to kędzierze, tego kędzierza*). Głównym jednak celem artykułu jest omówienie warunków rozwoju polszczyzny na terenach litewskich i wykazanie konieczności dokładnego jej przebadania z uwzględnieniem historii języków litewskiego i białoruskiego (dlatego praca ta umieszczona została w części E). Wpływy obce na polskie słownictwo uwzględniają też artykuły Cienkowskiego, Otrębskiej-Jabłońskiej, Reychmana i Słuszkiewicz.

Rozważaniom teoretyczno-leksykograficznym poświęcono 4 prace, Halina Koneczna w artykule *Czasowniki być i mieć w słowniku języka Jana Chryzostoma Paska (Rozważania leksykograficzno-syntaktologiczne)*, s. 43—58, zwraca uwagę na stosowanie „kryterium składniowego” przy ustalaniu w słownikach znaczeń wyrazów, bo np. znaczenie czasownika *być* zależne jest od typu związanego z nim składniowo podmiotu, a znaczenie czasownika *mieć* od podmiotu i dopełnienia. Kryterium to radzi autorka przyjmować przy badaniu znaczeń innych „czasowników-olbrzymów” w rodzaju *brać — wziąć, dać* itp. Zaleca też stosowanie metody ilościowej w leksykografii, zwłaszcza przy opracowywaniu języków osobniczych. Artykuł Konecznej prowadzi do wartościowych wniosków, pewne wątpliwości mogą się nasuwać w związku z szczegółowymi kwestiami aspektu czasowników oraz określeniami niektórych znaczeń. O typach zróżnicowania znaczeniowego *wyrazów* pisze Halina Kurkowska (s. 65—71). Chodzi tu o zależność znaczenia wyrazu od jego struktury morfologicznej, częstości użycia, powiązań składniowych i frazeologicznych. „Pojęcia czasu, przestrzeni i miejsca, funkcji i przeznaczenia bardzo często szkicują linie podziałów semantycznych w hasłach słownikowych”. Świadomie pominęła autorka rolę czynników subiektywnych i środowiskowych w kształtowaniu się znaczeń wyrazów. Hipolit Szkiłdź pisze o *Cytatach skróconych w słowniku* (s. 155—171). Po rozpatrzeniu sprawy cytatów w słownikach Lindego, Wileńskiego, Warszawskiego i Oxfordzkiego autor pokazuje, w jakich wypadkach można użyć cy-

tatu skróconego, a w jakich konieczny jest cytat pełny. Dla słownikarza rozważania te są bardzo instruktywne. Zespół Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie omówił *Założenia leksykograficzne pracy nad Słownikiem gwar Warmii i Mazur* (s. 373—406). O pochodzeniu materiału, celu i sposobie wykonania Słownika informują W. Pomianowska i M. Szymczak. Ilustracją założeń są dokładnie opracowane hasła: *biedny* (A. Strzyżewska i E. Jurkowski), *bez* (przyimek, A. Basara i J. Basara), *czapka* (M. Szymczak), *deska* (M. Szymczak), *dla* (H. Horodyska), *gościńiec* (J. Sułkowska), *koło* (przyimek, B. Falińska), *lecieć* (W. Pomianowska), *pierścionek* (H. Zduńska), *przez* (A. Basara i J. Basara), *przyjść* (H. Satkiewicz), *serce* (A. Kowalska), *srogi* (A. Kowalska), *tegi* (A. Strzyżewska i E. Jurkowski), *tylko* (J. Smył, na s. 405 mapa), *tyło* (Smył) i *ubogi* (A. Strzyżewska i E. Jurkowski). Po każdym hasle jest komentarz omawiający geografii wyrazu, ilość zapisów itp.

Do leksykografii historycznej należą artykuły Haliny Audeńskiej i Salomei Szlifersztejnowej. Pierwszy, *O Prospekcie „Słownika języka polskiego” S. B. Lindego* (s. 5—14) ustala datę druku Prospektu (po 25 lutego lub na początku marca 1804 r.), podaje jego treść i kolacjonuje „Imiona autorów i książek polskich w Słowniku cytowanych” podane w Prospekcie z „Poczem pism polskich w Słowniku przytaczanych” ze Wstępu do I tomu Słownika z r. 1807. „[...] spis umieszczony w Prospekcie — pisze autorka na s. 14 — jest dokumentem wielkiej wagi, świadczy bowiem o szerszym, niż się mówi o tym na podstawie spisu Wstępu, zasięgu lektury Lindego”. Artykuł Szlifersztejnowej *Z prac nad polskim słownikiem narodowym w wieku Oświecenia (Zbiory leksykograficzne X. Alojzego Osińskiego)*, s. 173—197, stwierdza, że „Słownik języka polskiego ułożony z dzieł X. Piotra Skargi” był wstępnym etapem w pracy Osińskiego nad dużym słownikiem, a nie osobnym dziełem. Omawia metody stosowane przez Osińskiego przy tworzeniu Słownika Skargi. Artykuł jest ważny dla teorii i historii naszej leksykografii. Spostrzeżenia historyczno-leksykograficzne notuje też omówiony wyżej artykuł Szkiłądzia.

Onomastykę w tym tomie reprezentuje artykuł T. Lehra-Spławińskiego pt. *Mieszko czy Mieszka (Notatka)*, s. 73—76. Według autora imię pierwszego historycznego władcy Polski brzmiało *Mieszek*, *Mieszko* i *Mieszka*. Są to hypocoristica od *Miec(i)staw*. Formacja *Mieszko* jest dawniejszym wołaczem od formacji *Mieszka* występującym w funkcji mianownika. „Twory na -o, pisze autor, a zwłaszcza na -ko, odmieniają się dziś jeszcze stale jak tematy na -a, por. *Kościuszko* — *Kościuszki* — *Kościuszce*, *Fredro* — *Fredry* — *Fredrze* itp.” (s. 75, podkr. T. B.). Nazwiska typu *Fredro* odmieniały się do pocz. XIX w. nie jak tematy na -a (gen. *Fredra*, dat. *Fredrowi* itd.), raczej więc nie dziś jeszcze, lecz dziś już odmieniają się jak tematy -a. O przymiotniku **golemъ* w nazwach własnych mówi artykuł Zaręby.

Ważną dla naszej frazeologii pozycję stanowi praca Stanisława Skorupki pt. *Z zagadnień frazeologii porównawczej* (s. 119—130). Autor zwraca uwagę tylko na związki frazeologiczne naturalne, tzn. wynikłe z obserwacji zjawisk natury i podstawowych czynności fizjologicznych człowieka, oraz konwencjonalne, związane z wytworami działalności ludzkiej. Widzi podobne związki w różnych językach europejskich, np. pol. *pracować jak koń*, czes. *dřít jako kůň*, ros. *rabotať kak łoszaď*, ukr. *prac'uwaty jak kiń*, fr. *travailler comme un cheval*, niem. *arbeiten wie ein Pferd*, ang. *work like a horse*. Wiele związków powstało w językach europejskich dzięki kulturze antycznej, Biblii, literaturze pięknej i różnym dziedzinom nauki i techniki.

Do zakresu dialektologii historycznej trzeba by zaliczyć tematykę artykułu B. Wieczorkiewicza *Z badań nad gwarą warszawską XIX w.*

(s. 351—371). Jest tu sporo materiału zebranego z czasopism i utworów literackich. Całość jest interesująca i wartościowa.

Jest też w tym tomie kilka artykułów poświęconych historii językoznawstwa polskiego: Zdzisław Libera pisze *O zainteresowaniach językoznawczych Jana Śniadeckiego* (s. 253—259), Zofia Łempicka o *Filologii w ujęciu „Encyklopedii” Orgelbranda* (s. 261—269), Ewelina Małachowska dała artykuł pt. *Prof. J. Baudouin de Courtenay jako badacz rozwoju języka dziecka* (s. 271—276), Czesław Pankowski (s. 303—309) artykuł *Fabian Ferdynand Sławiński (Zapomniany badacz języka polskiego z drugiej połowy XIX wieku)*, a Jerzy Starnawski *O korespondencji językoznawczej Adama Antoniego Kryńskiego z Hieronimem Łopacińskim* (s. 327—331). Historyk językoznawstwa musi też zwrócić uwagę na zawarte w tym tomie prace Auderskiej, Szliferszejnowej i Szkiładzia.

Językiem osobniczym zajmuje się Zofia Gosiewska w artykule *Uwagi o języku i stylu „Legend Warszawy” Ewy Szelburg-Zarembiny* (s. 219—237). Mieczysław Piszczkowski pisze *O niektórych tradycjach literackich stylu A. Mickiewicza* (s. 311—317). Wyraz *niebieski* w znaczeniu „z niebios pochodzący, cudny” („niebieska Marylko”) przjął Mickiewicz prawdopodobnie od Naruszewicza, za J. Massalskim (*Poranek letni*) wprowadził w Konradzie Wallenrodzie sentymentalne tulipany, porównanie zaś kopiec z gwiazdami (*Pan Tadeusz*) znał z odpiśwów poezji Zbigniewa Morsztyna i Jana z Wielomowic Gawińskiego.

Kultura języka jest przedmiotem artykułu Haliny Mierzejewskiej pt. *Z warsztatu słowa żywego* (s. 283—289). Autorka zdaje tu sprawę z seminarium prowadzonego przez prof. Doroszewskiego dla pracowników „programowych” Polskiego Radia w latach 1949—1951.

Sprawa interpunkcji jest przedmiotem rozprawki Józefa Trypućki zatytułowanej *Nowe tendencje w polskiej interpunkcji (Ze studiów nad językiem prasy)*, s. 333—349. Autorowi chodzi o częste w naszej prasie (zbadał *Ekspres Wieczorny* i *Życie Warszawy* z 1. połowy 1958 r.) używanie przecinka i myślnika niezgodne z obowiązującymi dziś zasadami. Odstępstwa mogą być wynikiem wpływu interpunkcji angielskiej i francuskiej, mogą je także powodować rozbieżność „między granicą składniową a przerwą w toku mowy”, „subiektywna interpretacja językowego materiału” oraz tempo mowy, które „po ostatniej wojnie [...] uległo znacznemu przyśpieszeniu” (s. 345—6). „Dostrzeżone odstępstwa od obowiązujących przepisów są tak liczne, że nawet wywołują pewne zaniepokojenie” (s. 349).

Bardzo interesująca jest wypowiedź Marii R. Mayenowej pt. *Stylistyczna motywacja polskiego tonizmu* (s. 277—282). Autorka pisze: „[...] tonizm stał się wierszem swoistej retoryki, podkreślającej nie tyle związki między częściami zdania, ile poszczególne wyrazy, nosiciele metrycznego akcentu, równoważne sobie pod względem waloru akcentowego i semantycznego” (s. 282, podkr. T. B.). Jest to jedyna praca wersyfikacyjna w tym tomie.

Prace K. Budzyka *Greckie źródło „Ezopa” Lorenzo Valli (Ze Wstępu do Badań nad „Ezopem” Biernata z Lublina)*, s. 207—217, J. Nowaka-Dłużewskiego *O Adamie Naruszewiczu, poecie panegirycznym* (s. 291—297) i J. Saloniego *Elementy wyobrażeniowe i uczuciowe w języku „Nocy listopadowej”* (s. 319—325) nie należą do językoznawstwa.

Czwarta część XVIII tomu *Prac Filologicznych* zawiera więc sporą liczbę cennych przyczynków do różnych działów nauki o języku polskim. Z wielu artykułów mogą skorzystać również językoznawcy nie interesujący się polszczyzną. Myślę tu o licznych wartościowych uwagach na tematy semantyczne i teoretyczno-leksyko-graficzne. Uznanie należy się Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu za dobry wygląd książki.

Tadeusz Brajerski

E. F. Skorochođko: *Woprosy teorii anglijskiego słowoobrazowania i jejo primienienije k maszynnomu pieriewodu*. Kijew 1964.

§ 1. Omawiana książka, jak informuje sam tytuł, należy do szeregu prac zawierających próbę opisu języka pod kątem przekładu maszynowego. Prace tego typu prowadzone są systematycznie w Związku Radzieckim z myślą o dokonaniu w przyszłości sztucznej syntezy mowy¹. Książka Skorochođki próbuje formalizować dział morfologii do tej pory nie formalizowany², mianowicie słowotwórstwo, które jako dziedzina języka o wiele mniej regularna aniżeli paradygmatyka z trudem daje się ująć w ścisłe reguły. Nic więc dziwnego, że w pracy tej wiele punktów budzi pewne wątpliwości, wiele poruszonych kwestii powinno być jeszcze przedmiotem dyskusji, a wśród nich podstawowy problem, co w zakresie słowotwórstwa daje się ująć w formuły determinujące tworzenie nowych konstrukcji.

Trzy pierwsze rozdziały teoretyczne poświęca autor analizie struktury jednostki leksykalnej: struktury formalnej (skład morfemowy) oraz struktury semantycznej (elementy znaczeń). Analiza ta prowadzi do ustalenia modeli słowotwórczych, w których uwzględniona jest zarówno budowa formalna jednostki jak i skład semantyczny (znaczenie każdego wyrazu składa się z określonych elementów semantycznych, które zostały w pracy opatrzone umownymi symbolami) oraz tzw. struktura relacyjna, tzn. schemat relacji zachodzącej między elementami semantycznymi, np. «mający coś», «będący subjektem», «zawarty w czymś». Odwrotność relacji i negacja oznaczone są odrębnymi indeksami, dodanymi do relacji podstawowej, np. «być częścią» — R_{201} , «nie być częścią» \bar{R}_{201} .

W rezultacie otrzymuje się możliwość ujęcia formułą struktury dowolnego wyrazu, np. ang. *bootmaker* może być oddane formułą:

$$\frac{N[S_{N_1}, S_{N_2}]}{R_{001}X_{01.1}^1 R_{011}X_0^0}$$

w której symbole nad kreską oddają strukturę formalną: złożenie z dwóch osnów nominalnych, natomiast symbole pod kreską oddają strukturę semantyczną, tj. skład jednostek semantycznych: (X) i relację (R): $X_{01.1}^1$ «nazwy ludzi», X_0^0 «przedmiot użytkowy», R_{001} «być przedstawicielem klasy», R_{011} «mieć jako obiekt».

Struktura semantyczna występuje także w wyrazach niepodzielnych formalnie np. wyraz *step* da się ująć bardzo skomplikowaną formułą semantyczną, np. $R_1X_2R_2X_3R_3X_8R_4X_9\bar{R}_2X_6$, ponieważ w skład znaczenia tego wyrazu wchodzi pięć elementów semantycznych i pięć relacji między nimi. Są to:

rodzaj	terenu	pokryty	trawiastą	roślinnością,	znajdujący się
R_1	X_2	R_2	X_3	R_3	R_3
w klimacie suchym, posiadający mało wilgoci, nie pokryty drzewami					
X_8	R_4	R_9	\bar{R}_2	X_6	X_6

Kolejne trzy rozdziały poświęcone są omówieniu modeli słowotwórczych rzeczowników (derywatów prostych, złożzeń i złożzeń wieloczłonowych), przymiotników, czasowników i przysłówków. Rozdział końcowy zapowiada wyjaśnienie przydatności tego typu analiz dla przekładu maszynowego, przynosi on jednak pewne rozczarowanie. Cierpliwym czytelnik prowadzony przez bardzo zawile analizy wyrażane

¹ Por. „O tocznych mietodach issledowanija jazyka”. Moskwa, 1961, s. 43.

² Formalizacji poddano przede wszystkim paradygmatykę, por. Z. M. Wołockaja, T. N. Mołoznaja, T. N. Nikołajewa: „Opyt opisania ruskogo jazyka w jejo pismiennoj formie”, Moskwa 1964, a szczególnie ostatnie prace A. A. Zaliznjaka: „Klassifikacija i sintiez imiennych paradigm sowriemiennogo ruskogo jazyka”, Moskwa 1965.

w skomplikowanych formułach (z częstymi niejasnościami indeksów i omyłkami druku)³, spodziewa się wreszcie znaleźć odpowiedź na pytanie, po co to, do czego to służy, jak można zużytkować te skomplikowane formuły do przekładu. Niestety odpowiedź ta nie jest dość jasna i wyczerpująca, nie jest bowiem wyraźnie powiedziane, do której części programu maszyny wejda owe formuły (ujmujące zarówno skład formalny jak i semantyczny jednostek leksykalnych), do słownika czy też do reguł gramatycznych.

Zastanówmy się chwilę nad tym podstawowym problemem po to, żeby wrócić jeszcze do problemów bardziej szczegółowych.

§ 2. Według autora cele modelowania struktur jednostek leksykalnych są dwa: pierwszy — to umożliwienie przekładu maszynowego, drugi — to badanie teoretycznej struktur słowotwórczych za pomocą maszyn matematycznych.

Ad. 1. Problem pierwszy wymaga uprzedniego rozstrzygnięcia zagadnienia stosunku systemu słowotwórczego do języka jako systemu znaków, tzn. mówiąc prościej chodzi o to, które formacje wchodzi do słownika jako jednostki leksykalne (i wobec tego przy przekładzie muszą być dane maszynie jako całości), a które dadzą się ująć systemowo w formuły i do programu maszyny wejda jako reguły analizy i syntezy jednostek. Dla przekładu maszynowego rozgraniczenie tych dwóch faktów jest bardzo ważne. Modelować w celach przekładowych warto tylko te jednostki, które są regularne semantycznie i kategoriałne, tzn. takie, które dadzą się w pełni przewidzieć na podstawie formuł, inne stanowią dla maszyny jednolite całości.

Nie są więc chyba do przekładu maszynowego potrzebne modele struktury znaczeniowej jednostek (np. cytowanego *stepu*), chyba że przekłada się nie wprost na inny język, ale na pewien uniwersalny wzorzec (tzw. *język pieriewodczik*), w którym jednostkami są najmniejsze elementy semantyczne. Wówczas cenne byłoby stwierdzenie, jakie elementy semantyczne zawierają poszczególne wyrazy (m.in. np. *step*) i jak te same elementy semantyczne oddane są formalnie w innym języku (czy za pomocą jednego wyrazu, czy też wielu). Kwestia ta jednak nie jest w pracy jasno postawiona i nie wiadomo w rezultacie jaką rolę w przekładzie odgrywają struktury ściśle semantyczne.

Dalsze wątpliwości budzi również modelowanie struktury znaczeniowej i formalnej tych wyrazów, w których znaczenie realne jest inne aniżeli znaczenie strukturalne, tzn. znaczenie leksykalne nie jest w pełni zdeterminowane przez składniki. Np. *creamery* czy *nailery* (s. 55), w których znaczenie «wytwórnia» jest nadwyżką semantyczną, nie jest zdeterminowane przez budowę. Z budowy tych wyrazów mogłoby równie dobrze wynikać znaczenie «miejsca, gdzie się sprzedaje, przechowuje» itp. Te wyrazy muszą być dane maszynie jako jednostki leksykalne.

Powstaje więc problem, które fakty słowotwórcze dadzą się umieścić w programie maszyny jako formuły, na podstawie których maszyna będzie umiała „zrozumieć” napotkaną konstrukcję, rozłożyć na prostsze elementy, znaleźć odpowiedniki leksykalne w innym języku i z kolei z tych skonstruować nową jednostkę. Na to pytanie omawiana książka nie daje odpowiedzi.

Wydaje się, że podlegać formalizacji mogą następujące klasy nazw:

1. Nazwy wieloczłonowe, które są właściwie konstrukcjami składniowymi: składniki ich będą podane w słowniku, natomiast znaczenie całości, które nie jest prostą sumą elementów, zależy od określonych reguł determinacji, które układają się w pewne typy i maszyna z pewnym prawdopodobieństwem błędu może to znaczenie odczytać. Np. nazwa ang. *cabin-pressure regulator air valve lever* «dźwignia zaworu pneumatycznego regulatora ciśnienia w kabinie» ma strukturę taką, że

³ Np. na s. 55 przy wyrazie *creamery* chyba omyłkowo umieszczono przy R indeksik 011 zamiast 001 jak w poprzednim wyrazie.

główne są dwa człony: ostatni i trzeci, a pozostałe są określnikami w stosunku do członów nadrzędnych: *cabin-pressure* w stosunku do *regulator*, a *air valve* w stosunku do *lever*.

2. W pewnym stopniu dadzą się także formalizować nazwy złożone dwuczłonowe będące tzw. złożeniami endocentrycznymi, tj. takie, w których znaczenie całości daje się rozdzielić między człony, człon B jest determinatum, człon A — determinans, np. ang. *sound absorber*. Zupełnie natomiast nie dadzą się ująć formułami złożenia tzw. egzocentryczne, w których znaczenie podstawowe nie mieści się w obrębie obu członków i jest wobec tego zupełnie nieprzewidywalne. Wśród rzeczowników grupy pierwszej także nie zawsze da się przewidzieć, jakiego typu określnikiem będzie człon A (por. np. ang. *knife wound* obok *sound absorber*). Maszyna nie może także wykryć innych subtelnych relacji między członami, np. w *air balloon* i *air pump* znaczenia: «zawierający to» i «poruszany tym», które zostały uwidocznione w modelu (*air balloon* oznaczony jest na s. 66 formułą $R_{001} X_{06}^0 R_{202} X_{12.3}^1$, a *air pump* $R_{001} X_{06}^0 R_{011} X_{12.3}^1$) nie mogą być wykryte przez maszynę, nie dają się wywieść ze składników oraz nie wynikają z charakteru semantycznego drugiego członu (można wyobrazić sobie np. nazwę przedmiotu, który zawierałby powietrze jak desygnat wyrazu *balloon*, a nazwa jego wchodziłaby w skład konstrukcji o strukturze «poruszany powietrzem», np. *air ship*).

3. Wreszcie w programie maszyny powinny się znaleźć w postaci formuł te reguły derywatów prostych, które determinują konstrukcje regularne pod względem semantycznym (tj. takie, których znaczenie leksykalne jest równe znaczeniu strukturalnemu, wartości kategoryalnej) i k a t e g o r i a l n e, tzw. tworzone od określonych klas wyrazów. Kategoryalność nie jest konieczna dla analizy (zrozumienia konstrukcji), natomiast jest konieczna dla syntezy. Po to, żeby utworzyć poprawną konstrukcję (derywat) trzeba znać regułę określającą ściśle klasę wyrazów, od której można utworzyć dany derywat. Konstrukcji regularnych i kategoryalnych jest w zakresie derywatów prostych niewiele. W słowotwórstwie polskim poza nazwami czynności na *-anie*, *-enie* oraz deminutiwami (i to nie całkowicie) nie można by tu chyba wymienić żadnej kategorii, a to na skutek ogromnej liczebności formantów współfunkcyjnych i braku reguł rządzących ich dystrybucją. W angielskim, w którym derywacja jest uboższa, należą tu jeszcze nomina agentis na *-er*, abstracta przymiotnikowe, choć chyba i tam nie w pełni znaczenie realne jest zdeterminowane przez model, np. (s. 54) różnica między *bugler* «trębacz» a *armourer* «wykonawca zbroi» nie da się przewidzieć na podstawie budowy, a więc maszyna spotkawszy konstrukcję: nazwa narzędzia + *er* musi dopuścić obie możliwości: «wykonawca» i «wytwórca».

4. Dyskusyjna i otwarta wydaje się kwestia, jakie miejsce mają zajmować w programie maszyny derywaty o jasnym składzie morfenowym i o nieprzewidywalnej nadwyżce semantycznej. Nie mogą one wejść w postaci formuł, ale też nie powinny być umieszczone w słowniku jako niepodzielne jednostki: ich struktura powinna być rozłożona i podana w programie w postaci formuły, do której musi być dodana lista wyjątków. Wydaje się, że o traktowaniu tego typu konstrukcji w programie maszyny powinna w dużym stopniu decydować zasada ekonomii.

Ad 2. Druga funkcja maszyny polegałaby na dokonywaniu operacji obliczeniowych na przygotowanym materiale słowotwórczym. Człowiek przygotowujący materiał dla maszyny musiałby podać pewną liczbę cech przyjętych z góry charakteryzujących formację, co z kolei umożliwiłoby maszynie obliczenie ogromnej różnorodności kombinacji cech i wykrycie zależności między nimi. W tym punkcie propozycje autora wydają się bardzo słuszne, jest to oczywiście typ pracy, w którym maszyna powinna zastąpić człowieka wykonując tę samą pracę o wiele precyzyjniej i szybciej.

§ 3. Przy okazji analizy struktur jednostek leksykalnych autor dotyka wielu

istotnych problemów semantycznych i słowotwórczych. Ujęcie niektórych kwestii nasuwa pewne uwagi.

Omawiając strukturę semantyczną wyrazów autor wydziela różne typy znaczeń: jest to przede wszystkim tzw. *znaczenie smysłowoje* (sens) przeciwstawione *znaczeniu ekspresywnemu*, które w pracy nie jest ściśle sprecyzowane, jest to „informacja nie w pojęciach, ale w obrazach”, mająca na celu wywołanie nastroju, reakcji uczuciowej. Aby uwidocznic różnicę między oboma typami znaczeń, autor zestawia dwa opisy: opis rzeczowo informujący i opis poetycki przez porównania i metafory, i stwierdza, że oba opisy wartość informacyjną mają taką samą, co chyba nie jest w pełni słuszne. Np. w tekście informacyjnym wymieniane są po prostu nazwy kwiatów: goździki, chryzantemy, narcyzy itp. W tekście ekspresywnym — owe nazwy kwiatów uwikłane są w różnego typu określenia: *pstre, z cierpkim zapachem goździki, jaskrawe, japońskie chryzantemy* itp. Określniki te nie są jednak pozbawione znaczenia i nie można powiedzieć, że informacja w obu tekstach jest taka sama. Nieporozumienie polega chyba na tym, że pomieszane są znaczenia poszczególnych wyrazów z funkcją tekstu jako całości. Oczywiście, że w tekście poetyckim określniki typu *goździki o cierpkim zapachu* nie mają funkcji informacyjnej, jednakże elementy tego tekstu zachowują swoje własne znaczenie (*cierpki, zapach* mają to samo znaczenie, co w zdaniu: *czuję cierpki zapach*). Z kolei *smysłowoje znaczenie* obejmuje bardzo wiele elementów znaczeniowych o charakterze intelektualnym, takich jak informacja o przedmiocie oznaczonym, informacja o stosunku mówiącego do przedmiotu oznaczonego (znaczenie pragmatyczne, element oceniający), informacje o mówiącym, informacje stylistyczne.

Wprowadzone rozróżnienia są konsekwencją przyjętej na początku definicji znaczenia opartej na teorii informacji. Formuluje ją autor na s. 3 w sposób następujący: „Znaczenie jednostki leksykalnej można określić (...) jako: tę informację, którą przekazuje dana jednostka leksykalna w akcie komunikacji, w mowie”. Stąd oczywiste, że wszystkie informacje, które niesie tekst, zostały włączone do znaczenia i poklasyfikowane na różne typy znaczeń. Ujęcie takie o tyle nie wydaje się słuszne, że: 1) operuje pojęciem znaczenia zbyt szerokim, niezgodnym z tradycją semantyczną, a 2), w ten sposób zamazuje się istotną różnicę między informacjami, które rzeczywiście niesie tekst, a tymi, które z tekstu mogą być wnioskowane. To rozróżnienie wprowadzone przez L. Zawadowskiego⁴, dzieli informacje niesione przez tekst na dwa typy: konwencjonalne (i tylko te należą do znaczenia) oraz niekonwencjonalne, wnioskowane jedynie z tekstu, ale nie zawarte w znaczeniu składników. Np. to, co Skorochođko nazywa *personificirujuszczim znaczeniem*, tj. informacje o mówiącym, o jego wykształceniu, przynależności społecznej, jest tylko ubocznym działaniem tekstu.

Także chyba to, co określa Skorochođko jako *pragmaticzeskoje znaczenie*, tj. element oceniający, nie zawsze należy do właściwego znaczenia wyrazu, ale stanowi subiektywne przeżycie odbiorcy (lub nadawcy), którzy mają emocjonalny stosunek do desygnatu.

Podobnie nie można chyba mówić, że w znaczeniu wyrazów archaicznych, typu ang. *reposal*, *boot*, pol. *kajet*, *mlóđ*, zawarty jest element historyczny: znaczeniem ich jest odniesienie do określonych treści, a użycie ich we współczesnym języku może mieć swoistą funkcję charakteryzowania osoby mówiącej, czy też funkcje stylistyczne.

§ 4. Ostatnia wreszcie kwestia, która nasuwa się przy lekturze omawianej książki to problem znaczeń strukturalnych (*bukwalnoje znaczenie*) i ich stosunku do znaczeń realnych. *Znaczenie bukwalnoje* autor definiuje następująco: „Znaczenie

⁴ Polisyemie prétendue, BPZJ, 1959.

jednostki leksykalnej, które wywodzi się ze znaczeń jej komponentów w zgodzie z normami słowotwórczymi języka" (s. 31), co odpowiada w zupełności pojęciu wartości kategoryjnej wprowadzonej przez L. Zawadowskiego. Autor zastanawia się nad różnego typu stosunkami między znaczeniem strukturalnym i realnym:

1. Stosunek pokrywania się (pełna motywacja nazwy) zachodzi wówczas, gdy komponenty są jednoznaczne, lub przy wieloznacznych, gdy derywat realizuje wszystkie możliwości semantyczne podstaw. Przy tym ogólnie formułowanym stwierdzeniu autor nie rozważa problemu elementarnego, mianowicie tego, że przy wyrazach prostych sufiks mający funkcję ogólną nigdy prawie nie jest jednoznaczny, bo dopuszcza bardzo wiele konkretyzacji semantycznych. Nieliczne są sufiksy obdarzone wąskim znaczeniem, jak np. wykonawca osobowy, np. pol. *-iciel*, narzędzie, pol. *-idło* itp.

2. Stosunek zupełnego wykluczania się zachodzi wówczas, gdy między znaczeniem realnym i strukturalnym nie ma żadnych cech wspólnych np. ang. *blind hand*, pol. *boża krówka*.

3. Najczęstszy jest stosunek częściowego związku, częściowego pokrywania się. Autor wymienia tu przykłady kilku wypadków, w których znaczenie leksykalne nie pokrywa się z realnym, np. ang. *destroyer* strukturalnie «niszczyciel», leksykalnie dwa znaczenia: typ łodzi podwodnej i typ samolotów. Autor nie precyzuje jednak ściśle jaki jest ten stosunek, nie stwierdza wyraźnie, że znaczenie strukturalne jest najczęściej bardziej ogólne, a ogólność jego może leżeć w sufiksie («coś») lub relacji (typ: pol. *księgarz*, gdzie właściwie oba człony mają sprecyzowane znaczenie, takie samo jak w znaczeniu realnym, a różnica między obu znaczeniami leży w relacji; w znaczeniu strukturalnym relacja jest bardzo ogólna: «ma jakiś związek», a w znaczeniu realnym jest ona konkretna: «sprzedaje, wydaje»). Te podstawowe problemy słowotwórcze potraktowane są w książce zbyt pobieżnie, co odbija się na części szczegółowej: owe modele słowotwórcze opisane dla maszyny są bardziej modelami semantycznymi, w formule symbole R, X odnoszą się do struktury semantycznej, a tylko skład morfemowy informuje o budowie słowotwórczej.

Sumując stwierdzić trzeba, że mimo braków omawiana książka stanowi pozycję ciekawą, stawia dużo problemów, zmusza do odpowiedzi na podstawowe dla słowotwórstwa pytanie dotyczące systemu słowotwórczego i jego roli w języku.

Renata Grzegorzycowa

Używać czego

Obywatelka z Radomia w pewnym tekście urzędowym napisała: „polecono poszkodowanemu, aby używał okularów ochronnych przy tego rodzaju pracy”. Autorkę tego zdania spotkał zarzut, że popełniła błąd gramatyczny, bo należało według opinii krytyka napisać: „Polecono poszkodowanemu, aby używał okulary ochronne”. Korespondentka pyta kto ma rację?

Rację ma osoba, która napisała, aby poszkodowany używał okularów, a nie krytyk domagający się użycia formy biernika: *okulary*. Mógł on — co prawda — i może to robił — powołać się na pewne autorytety gramatyczne, a mianowicie na Kryńskiego i Szobera, pierwszy z tych autorów sformułował, a drugi uznał za słuszną, regułę w myśl której czasownik *użyć* rządzi biernikiem w wypadkach, gdy przedmiot wymieniony w dopełnieniu jest całkowicie objęty czynnością czasownika. Taki wypadek zachodziłby w zdaniu, o które chodzi korespondentce, bo czynność używania okularów obejmuje całe okulary, a nie ich część. Ale wymieniona reguła — o czym pisałem w czwartej serii „Rozmów o języku” — jest wykoncypowana trochę sztucznie. Nie zawsze łatwo określić, czy dopełnienie ogarnięte jest czynnością czasownika całkowicie czy częściowo, jak na przykład w zwrocie *użyć podstępem, użyć przekonywających argumentów*.

Z nieuchwytnych wskazówek trudno w praktyce korzystać. Tradycja dopełniaczowej składni czasownika *użyć* jest odwieczna ani u Lindego, ani w słowniku Karłowicza-Kryńskiego nie ma ani jednego przykładu na połączenie czasownika *użyć* z biernikiem. Rezygnując ze sztucznych dystrykcji, należy poprzestać na stwierdzeniu, że *użyć, używać* rządzą dopełniaczem i że należy *używać okularów* a nie *okulary*.

Zapoznać

Czy można tolerować ciągle powtarzające się w audycjach radiowych, w przemówieniach publicznych używanie czasownika *zapoznawać, zapoznawać się* w znaczeniu „zaznajomić, zaznajomić się”? Wymieniając formę „zapoznali się” korespondentka umieszcza po niej trzy wykrzykniki i pisze: „Przecież po polsku znaczenie tego słowa jest wręcz odwrotne

i niby ma zastąpić wyraz właściwy, piękny i polski: „zaznajomić się” — a więc zawrzeć znajomość z kimś czy z czymś”. — Z tych słów wynika, że za właściwe znaczenie polskie czasownika *zapoznać* korespondentka uważa znaczenie «ignorować, nie uznawać» — które występuje w takich na przykład połączeniach jak *zapoznany geniusz*. Niestety polskość tego właśnie znaczenia można zakwestionować ze stanowiska historycznego, ponieważ jest to prawdopodobnie refleks niemieckiego „verkennen”. Pisałem o tej kwestii w tomie I „Rozmów o języku” w roku 1948 i w tomie II w roku 1951. Dodam do tego co pisałem, kilka uwag. W słowniku Lindego czasownik *zapoznać* wymieniony jest w jednym tylko znaczeniu: „zaznajomić kogo z kim”. Żadnych przykładów Linde nie podaje, z czego wynikałoby, że nie był to wyraz często używany. W Słowniku Warszawskim pod hasłem *zapoznać* na pierwszym miejscu wymieniona jest konstrukcja „zapoznać kogoś z kim”. „Zaznajomić, dać komu sposobność zaznajomienia się z kim” na drugim *zapoznać kogo* w znaczeniu „poznać” z przykładem: „zapoznałem miłą panienkę” — to znaczenie opatrzone jest krzyżykiem, który w tym słowniku dodawany jest do wyrazów mało używanych. Tym samym znakiem opatrzone jest znaczenie trzecie: „nie poznać się na wartości, nie chcieć znać, ignorować, zapomnieć wskutek lekceważenia, nie uznać, nie ocenić należycie”. W Słowniku Wileńskim wydanym w roku 1861 czasownik *zapoznawać* objaśniony jest jako „zaznajamiać kogo z kim, dawać komu zręczność poznajomienia się z kim” (wyraz *zręczność* był używany w wieku dziewiętnastym w znaczeniu „sposobność”). W związku ze zwrotem *zapoznawać kogo*, co w znaczeniu: „zaniedbywać, zapominać wskutek lekceważenia” dodana jest charakterystyczna uwaga: „nowe, ganione przez dobrych pisarzy znaczenia”. W redakcji nowego Słownika Języka Polskiego wydawanego pod patronatem Polskiej Akademii Nauk rozporządzamy materiałem ilustrującym użycia czasownika *zapoznawać* w ogólnej liczbie 199 przykładów: w tym w stu trzydziestu dwu wypadkach czasownik ten użyty jest w znaczeniu «zaznajamiania się» w sześćdziesięciu siedmiu — w znaczeniu «ignorowania», przewaga więc pierwszego znaczenia jest prawie ze ścisłością arytmetyczną dwukrotna. Wśród autorów, którzy używali czasownika *zapoznawać* w znaczeniu „ignorować, nie uznawać” wymienić można: Henryka Rzewuskiego, Wincentego Pola, Ludwika Mierosławskiego, historyka Szujskiego, Piotra Chmielowskiego, Jana Lama, Kraszewskiego, Orzeszkową, Sienkiewicza, Żeromskiego, Przybyszewskiego, Perzyńskiego, Askonazego, Struga, Boya. Ich wszystkich dotyczyłaby nagana sformułowana w Słowniku Wileńskim a oparta na opinii tych, kogo redaktorzy słownika uważali za „dobrych pisarzy”. Ale jeszcze dłuższa jest lista tych autorów, których musiałoby dotknąć potępienie kierowane przez korespondentkę pod adresem tych, którzy używali lub używają form *zapoznawać* i *zapoznawać się* w znaczeniu „zaznajamiać, zaznajamiać się” takie właśnie użycie spotykamy i u autorów przed chwilą wymienio-

nych, i u wielu innych, na przykład u Słowackiego, Żmichowskiej, Kaczkowskiego, Klemensa Junoszy, Antoniego Sygietyńskiego, Prusa, Reymonta, Chłędowskiego, Bolesława Limanowskiego, Juliana Krzyżanowskiego, Marii Dąbrowskiej, Zofii Nałkowskiej, Parandowskiego, Kruczkowskiego, Gojawiczyńskiej, Wandy Wasilewskiej, Pawła Jasienicy, Jerzego Putramenta, Kazimierza Brandysa i innych. Z tymi wszystkimi autorami korespondentka popada w konflikt twierdząc, że po polsku można powiedzieć tylko *zaznajomić się z czym* ale nie *zapoznać się z czym*. Po to, żeby właściwie ocenić jakąkolwiek formę językową trzeba przede wszystkim znać zakres i w miarę możliwości historię jej używania. W Słowniku poprawnej polszczyzny Szobera pod hasłem *zapoznać* czytamy: „1. Zapoznać kogo z kim, z czym = zaznajomić kogo z kim, z czym: 2. *zapoznać kogo, co* = nie uznać, nie uszanować, zaniedbać kogo, czego”. Ze wszystkich dotychczas wymienionych przykładów nie można chyba wysnuć innego wniosku jak tylko ten, że w języku polskim od mniej więcej stu lat obydwa omawiane znaczenia czasownika *zapoznawać, zapoznawać się*, wiążące się częściowo z różnicami konstrukcji składniowych, są żywe. Co do *zapoznać się* w znaczeniu „zaznajomić się”, to może mamy tu do czynienia z faktem gwarowym, ale ta kwestia wymagałaby rozważania zbyt specjalnych zagadnień. Najwcześniejsze przykłady, którymi rozporządzamy jako ilustracjami znaczenia «ignorować, zaniedbywać» zaczerpnięte są z utworów Henryka Rzewuskiego. Autor ten urodził się w roku 1791, zmarł w 1866. Linde znaczenia „ignorować” pod hasłem *zapoznać* nie podaje. W świetle wypowiedzi redaktorów Słownika Wileńskiego można byłoby sądzić, że Linde nie jest winien przeoczenia, że omawiane znaczenie ukazało się w czasowniku *zapoznać* dopiero w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. Przemawiałoby to za możliwością wpływu niemieckiego. Gdyby ktokolwiek z czytelników mógł przytoczyć jakiś przykład *zapoznania* — zaniedbywania, który by pochodził z XVIII wieku, wypadłoby wypowiedziany przed chwilą pogląd zmodyfikować.

Stochastyczny

Co znaczy wyraz *stochastyczny* użyty przez pewnego autora w następującym kontekście: „prawa ekonomiczne (...) traktuje się czasem raczej jako twierdzenia o charakterze probabilistycznym, stochastycznym, można nawet rzec statystycznym”.

Przymiotnik *stochastyczny*, mający stanowić erudycyjny rodzynek w polskim tekście, nie jest rejestrowany w słownikach języka polskiego. Jest to gramatycznie spolonizowana forma przymiotnika greckiego *stochastikós*, który znaczy «umiejący przewidywać». Łączy się on pod względem etymologicznym z wyrazami greckimi *stóchos* „cel”, *stochádzomai* „celuję”, *stóchasma* „oszczep” (włócznia jako to, czym się mierzy, rzuca do celu). Skojarzenie pojęcia zamierzania, przewidywania z obrazem

włóczy spotykamy w pięknym wierszu Norwida „Bema pamięci rapsod żalobny”, który się kończy słowami: „jako wiele pomysłów, któreś dościgał włóczniami”. U Norwida jest to skojarzenie okolicznościowe, przygodne, w języku greckim było ono utrwalone w formach językowych, co jest ciekawym paralelizmem, ale ta uwaga w stosunku do tekstu, o który pyta korespondent, jest oczywiście dygresją: autor tekstu zrobiłby lepiej gdyby pisząc o prawach ekonomicznych nie dostarczał powodów do takich dygresji i wypowiadał swoje myśli w sposób dla każdego zrozumiały, dbając więcej o to, żeby rozświetlać same zagadnienia niż o to, żeby za pomocą stylistycznych efektów rzucać blask na własną postać, a zaciemniać treść rozważań. Te efekty są zawodne, o czym świadczy dalszy ciąg tekstu zacytowanego przez korespondenta, ale na jego analizę brak mi już czasu.

„Zabiletować bezbiletowego”

W zakopiańskich autobusach komunikacji miejscowej wiszą ogłoszenia dotyczące taryfy opłat, w niektórych można przeczytać między innymi, że „jazda bezbiletowa będzie karana.” Konduktorzy tych autobusów często zwracają się do pasażerów z pytaniem: „kto jeszcze nie jest zabiletowany”, kontrolerzy zaś polecają, żeby „zabiletować pasażera”. Obie formy — przymiotnik *bezbiletowy* i czasownik *zabiletować* — wydają się korespondentowi rażące.

W żadnym słowniku języka polskiego przymiotnika *bezbiletowy* nie ma. W pierwszym tomie naszego nowego słownika jest tylko rubryka, w której ta forma mogłaby się zmieścić. Pod hasłem przedrostkowym (prefiksalnym) *bez-* — czytamy mianowicie objaśnienie, że jest to „przedrostek wyrazów pochodnych utworzonych od połączeń przyimka *bez* z dopełniaczem odpowiednich rzeczowników: a) tworzy przymiotniki typu *bez-...-owy (...)*; *bezcelowy*, *bezgotówkowy*, *bezideowy*, *bezklasowy*, *bezkompromisowy*, *bezksiężycowy*”...) Pod względem słowotwórczym forma *bezbiletowy* nie jest więc utworzona błędnie, ale zacytowane przez korespondenta zdanie, w którym ta forma jest użyta, nie jest pod względem stylistycznym udane. Fakt, że ktoś w pewnej chwili nie ma przy sobie szczyryka albo ołówka, jeszcze nie stanowi wystarczającej racji, żeby tego kogoś nazwać *bezszczyrykowym* albo *bezołówkowym*. Gdy ktoś nie ma na sobie marynarki, to powiemy że jest bez marynarki, a nie, że jest *bezmarynarkowy*. Formy przymiotnikowe nadają się do określania jakichś cech stałych: człowiek *bezkompromisowy* to człowiek nie uznający w ogóle kompromisów (co w naszej skali ocen jest uważane za moralną zaletę, w skali angielskiej za umysłową wadę). Ktoś, kto jedzie autobusem bez biletu, jest pasażerem *bez biletu*, raczej niż pasażerem *bezbiletowym*. Ogłoszenie obwieszcza, że „jazda bezbiletowa będzie karana”: lepiej by było wiązać karę z osobą jadącą bez biletu, niż z jazdą. W wagonach ko-

lejowych wisiały dawniej ogłoszenia — nie wiem, czy ich redakcja się nie zmieniła — w których była mowa o tym, że „kto wyludza bezpłatny przejazd środkami lokomocji, o których wie, że są płatne, ten” itd. W tej stylizacji trochę dziwi wyraz *wyludza*; może autor ogłoszenia w autobusie chciał, żeby ono miało formę lepszą niż ogłoszenie kolejowe, ale zupełnie mu się to udało. Nieudany jest również zwrot *zabiletować pasażera*: istnieje forma *zakolczykować*, ale oznacza ona czynność nie dotyczącą ludzi. W każdym środowisku wytwarzają się pewne swoiste sposoby mówienia, ale należy dbać o to, żeby one nie odbiegały zanadto od zwykłego, wszystkim wspólnego języka. Formy *bezbiletowy*, *zabiletować* ze stanowiska norm ogólnych są trochę rażące, a w warunkach komunikacji autobusowej nie widać nic, coby tłumaczyło potrzebę tworzenia takich wiechowych wyrażen.

Pasować

Czym można zastąpić słowo *pasuje*, które dla mnie, pisze korespondent, jest niemiłe w brzmieniu?

Spotyka się osoby, które czasownik *pasować* razi, a to odczucie bywa czasem uzasadnione niemieckim pochodzeniem wyrazu. Nie ma jednak dokładnie odpowiadającego mu wyrazu polskiego. W wydawnictwach poprawnościowych *pasować* nie jest tępione. Trochę środowiskowy odcień ma ten czasownik w znaczeniu przechodnim na przykład w zdaniu *ślusarz pasuje klucz do zamka*, ale w znaczeniu nieprzechodnim: *klucz pasuje lub nie pasuje do zamka* formy *pasuje* nie ma czym zastąpić.

Pytanie trzecie: czy naprawdę musi być „Centrala Wynajmu Filmów”? *Wynajm* to nic miłego dla ucha”.

To jest niewątpliwie słuszne; *wynajm* brzmi niedobrze, ale ta forma mianownika polega na nieporozumieniu jest ona źle dobrana do dopełniacza *wynajmu*: temu dopełniaczowi odpowiada mianownik *wynajem*, z *e* ruchomym, zanikającym w przypadkach zależnych: *wynajmu*, *wynajmowi* itd. Sam wyraz jest utworzony poprawnie i ma liczne analogie słowotwórcze.

„Stowarzyszenie Maszyn”

Na pewnym trzypiętrowym gmachu w Krakowie olbrzymimi literami wypisana jest nazwa instytucji: „Stowarzyszenie Maszyn Biurowych”. Czy maszyny mogą się zrzeszać? pyta korespondentka i w bardzo niepoehlebnych słowach formuluje opinię o tym, kto taką nazwę wymyślił. Jest ona istotnie komiczna, mówiłem kiedyś o niej w związku z listem nadesłanym, o ile pamiętam, z Gdańska, gdzie „Stowarzyszenie Maszyn” ma mieć swoją placówkę. Nazwa jest oczywiście skrótowa, w dążeniu do zwięzłości nie należy jednak przesadzać. Znacznie lepiej brzmiałaby naz-

wa o jeden wyraz dłuższa: „Stowarzyszenie Handlu Maszynami Biurowymi”. Ale zmiana tradycyjnej nazwy firmowej — jeżeli tradycja już się ustaliła — prawdopodobnie będzie wywoływać opory, bo mogą się z nią łączyć nawet trudności natury formalno-prawnej. Lepiej by jednak było te trudności przewyciężyć choćby po to, żeby komiczną nazwą firmową nie zrażać ewentualnych klientów.

Sławne czyny

Czy słusznie zakwestionowano w pewnym tekście publicystycznym połączenie wyrazowe *sławne czyny*? Ten, kto formułował zarzut, uważał, że można powiedzieć tylko *chlubne czyny*, ale nie *sławne*.

Kwestia ma charakter nie ściśle poprawnościowy, ale stylistyczny, to znaczy, że wyrażenie *sławne czyny* błędne w każdym razie nie jest, chodzi tylko o pewien odcień znaczeniowy. Przymiotnik *sławny* znaczy «cieszący się sławą, słynny, głośny, rozgłośny». Gdy się zastanawiamy nad tym, z jakim podmiotem może się to określenie łączyć, to przychodzą nam do głowy przede wszystkim nazwy osób: *sławny mąż*, *sławny wódz*, *sławny malarz*, *sławny wynalazca* itp. Dawniej wyraz *sławny* oznaczał kogoś, kto z czegoś słynie zarówno w znaczeniu dodatnim jak ujemnym: Troc, autor słownika polsko-niemiecko-francuskiego wydanego w roku 1779, pod hasłem *sławny* poprzehdził przykłady uwagą (w języku niemieckim i francuskim): „w dobrym i złym znaczeniu”, wśród przykładów zaś czytamy między innymi: „sławny w kosterstwie, w pijatyce; sławny to łotr, złodziej”, (połączenie *sławny łotr* jest przykładem powtórzonym, wziętym ze słownika Knapiusza z 1621 r.) Dziś w ujemnym znaczeniu przymiotnik *sławny* nie jest używany: odcień ujemny może się łączyć z formą *słynny*. Żywotność formy *sławny* może dziś trochę słabnie. Jej połączenie z nazwami osób nie są jedynymi możliwymi. W Słowniku Warszawskim znajdujemy wśród przykładów pod hasłem *sławny*: „sławny to chleb krakowski w bułkach dużych jak przednie koło u karety”, *sławna forteca*, *sławny prezent*. *Sławne czyny* nie są połączeniem rażącym. Mickiewicz pisał w Panu Tadeuszu: „Sława czynów tyła, brzemienia imionami rycerzy, od Nilu szła hucząc ku północy”. Jeżeli dobrze jest „sława czynów”, to i *sławne czyny* się tłumaczą.

W.D.



SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1391, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (<i>do nic</i>)	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + nlb, obejmuje lit. Nie—Ó w subskr.	zł 88,—
Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr.	zł 88,—
Tom VII, str. 1499, obejmuje lit. Pri—R w subskr.	zł 88,—
Tom VIII, str. 1370, obejmuje lit. S—Ś w subskr.	zł 88,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu żywać, jakie są najważniejsze jego połączenia z innymi wyrazami, wypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

Cena prenumeraty rocznej z 60,—
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.**
2. **Oddziały i Delegatury „Ruchu”.**
3. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
4. **Księgarnie „Dom Książki”.**

Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Czasopismo Poradnik Językowy można nabywać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych i Nauki (wysoki parter) oraz w nacowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w następujących księgarniach naukowych PP Domu Książki:

Białystok, ul. Lipowa 43
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka
111/113
Katowice, ul. Warszawska 11
Kraków, ul. Podwale 6
Koszalin, ul. Zwycięstwa 20
Lublin, ul. Krakowskie Przed-
mieście 68
Łódź, ul. Piotrkowska 102-a

Olsztyn, Plac Wolności 2/3
Opole, Rynek 19/20

Poznań, ul. Armii Czerwonej 69
Szczecin, ul. Jedności Narodowej 5
Toruń, Rynek Staromiejski 30
Wrocław, ul. Kuźnicza 42
Warszawa, ul. Krakowskie Przed-
mieście 7

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII OM

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**